

ROLA

Rok IV.
Kraków, dnia 25 grudnia 1910 r.
Nr. 52.

TYGODNIK OBRAZKOWY NA NIEDZIELĘ KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Przedpłata: Rocznie w Austryi 4 korony, półrocznie 2 korony; — do Niemiec 5 marek; — do Francyi 7 franków; do Ameryki 2 dolary. — **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Administracya »Roli«, Kraków ulica św. Tomasza 32. Cena drobnych ogłoszeń 30 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Numer pojedynczy 10 halerzy.
Adres na listy do Redakcyi i Administracyi: **Kraków, ulica św. Tomasza L. 32.**

Z OPŁATKIEM.

„Radosna nowina" bije zgodnym chórem kolędowych pieśni o iskrzące gwiazdami polskie niebo zimowe. Wszakże to

Anioł pasterzom mówił,

iż ciałem się stała wielka tajemnica Boża i dokonał się cud. — Iż

w żłobie leży
Dzieciątko, niebieskie pacholątko
pastuszkowie hołd mu dają
na multankach przygrywają
a zwierzęta klękają

i „cześć niosą Bogu w darze, Panu nieba i ziemi".

Niema może drugiego święta tak powszechną otoczonego miłością. Żadna inna chwila Chrystusowego życia nie jest nam tak drogą, jak chwila Narodzenia.

Zapewne dlatego, że ten mały — choć tak wielki Człowiek-Bóg, tam, w żłobeczku drżący z zimna, ubogi, nieokryty, jest do nas ludzi najwięcej podobny i zbliżony. Tę jego nędzę, owe troski Jego Matki Najświętszej, starania i kłopoty św. Józefa Opiekuna, są nędzą, troskami codziennemi i staraniami każdej matki, każdego z nas.



Toteż w każdym narodzie kraju Chrystus nowonarodzony czczony bywa najuroczyściej, najserdeczniej, najrzewniej przez starych i przez dzieci, które przedewszystkiem wzruszać powinien Pan Ziemi

na sianku położony
nie z paniętý
lecz z bydlęty.

Tak w każdym kraju. A u nas? U nas, gdzie tyle jest nędzy i smutku, że najlepiej zrozumieć winniśmy Maryi ból i pierwszy płacz Dzieciątka. U nas — gdzie tułaczka jest chlebem tak powszednim, iż doskonale pojmujemy wędrowne trudy Przenajświętszej Rodziny. U nas, gdzie „wśród nocnej ciszy" częściej o Niebo bije echo tysiąca westchnieniem, niż pieśń radości.

Ale co roku, w Noc Narodzenia wzmacnia się wiara nasza i nadzieja, że „lepiej będzie". Wszakże, gdy

Bóg się rodzi — moc truchleje

to znaczy: przed Bożą potęgą upokarza się wszelka przemoc ziemska. Wszakże

Gdy się Chrystus rodzi
ciemna noc w jasności promienistej brodzi

to znaczy: los smutny, los ciężki słowem Chrystusowem przemienić się może w jasną dolę dla ludzi i dla narodów.

Oto niosąc słowa takie otuchy i nadziei idźmy „z opłatkiem". Idźmy do krewnych i przyjaciół, do swoich i obcych, do blizkich i dalekich.

Nieśmy — z opłatkiem — „dobrą nowinę". Bo oto znów rok upłynął nam w pracy, daj Boże, dzielnej zawsze, wytrwałej, i takiej, która owoc przyniosła. A w szeregu tych właśnie pracowników niech będzie wolno dziś stanąć także Redakcyi „Roli", która rok cały Czytelnikom służyć pragnęła najlepiej.

I dziś życzenia im niesie gorące, łącząc się w dniu Wesela świata z tymi wszystkimi, którzy na ustach i w sercu mają słowa pieśni-modlitwy Polaka:

„Podnieś rączkę, Boże Dziecię
„Błosław Ojczyznę miłą!"...

U stóp Zbawiciela.

Powieść historyczna z czasów Chrystusa Pana.

—x—

7. Mędrcy przybywają do Jeruzalem.

Jedenastego dnia po urodzeniu się Dziecięcia w jaskini, około południa trzej Mędrcy zbliżali się do Jerozolimy od strony Szechem.

Ogromne białe wielbłądy kroczyły z powagą, u szyi ich brzęczały srebrne dzwonki; siodła, sakwy i ubiór podróżnych były bogate i wzorzyste. Egipcyanin, jadąc na przodzie, zatrzymywał spotykanych po drodze ludzi i pytał:

— Gdzie jest Ten, co się narodził, król żydowski?

— Nie słyszeliśmy o takim — odpowiadano mu.

— A więc idźcie i rozpowiadajcie wszystkim, żeśmy widzieli gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy, abyśmy Mu się pokłonili.

Pytanie to zadawał Baltazar wszystkim, kogo spotkał, lecz napróżno. Nikt nie mógł go objaśnić,

Liczną karawanę, dążącą do groty Jeremiasza, zaciekawiały tak dalece te słowa i niezwykłe postacie podróżnych, iż zawrócili umyślnie z drogi i szli wraz z nimi do miasta.

Trzej Mędrcy, przejęci myślą o swem posłannictwie, nie zwracali uwagi na okolice, przez które przejeżdżali. Szli zatopieni w swych marzeniach.

Zatrzymali się wreszcie u stóp wielkiej, obronnej wieży, tam, gdzie dziś jest Brama Damasceńska. Zbiegały się tu drogi z Szechem, Jerycho i Gibeonu. Straż rzymska strzegła przejścia.

— Pokój z tobą! — rzekł do niej Egipcyanin.

Straż stała, milcząc. Żołnierz postawiony na niej był Rzymianinem, nie rozumiał po hebrajsku.

— Przebyliśmy długą drogę, szukając Tego, co się narodził, króla żydowskiego. Powiedz nam, gdzie Go możemy znaleźć?

Żołnierz podniósł przyłbicę żelaznego hełmu i zawołał na stojącego opodal towarzysza, który zbliżył się do pielgrzymów.

— Czego sobie życzycie? — zapytał Baltazara miejscowym językiem.

Baltazar powtórzył swe zapytanie w temże narzeczu.

— Gdzie jest nowonarodzony król żydowski?

— Królem żydowskim jest Herod.

— Królestwo Heroda jest z ramienia Cezara, ja pytam o prawdziwego króla Żydów.

— Nie masz innego króla nad Żydami, prócz niego.

— Widzieliśmy jednak gwiazdę nowonarodzonego i przychodzimy oddać Mu pokłon.

— Idźcie dalej. Nie jestem Żydem. Pytanie wasze postawcie doktorom świątyni lub arcykapłanowi Hanaszowi, albo, najlepiej, samemu Herodowi. Jeśli jest istotnie jaki drugi król żydowski — on go odnajdzie.

I mówiąc te słowa, otworzył przed nimi bramę.

Trzej pielgrzymi weszli do świętego miasta, podążając do gospody.

8. Świadkowie przed Herodem.

Tego samego wieczoru przed zachodem słońca, kilka kobiet, siedząc na najwyższym stopniu schodów, wiodących do sadzawki Siloam, prało bieliznę.

Od strony miasta zbliżyły się ku sadzawce dwie niewiasty z próżnymi dzbanami na ramionach.

— Pokój z wami! — rzekła jedna z nich.

Kobiety przerwały swe zajęcie i otrząsając ręce z wody, odpowiedziały również słowami pozdrowienia.

— Czyście słyszały, co mówią? — rzekły przybyłe.

— Niceśmy nie słyszały; cały dzień pierzemy bieliznę.

— Powiadają, że Mesyasz się narodził.

Ciekawość i zdziwienie odbiły się na twarzy słuchających.

— Mesyasz! — zawołały jednogłośnie.

— Tak mówią.

— Kto?

— Wszyscy!

— A czy kto temu wierzy?

— Dziś popołudniu trzech nieznanych ludzi przebyło strumień Cedronu na drodze z Szechem. Jechali na dużych białych wielbłądach. Tak pięknych nie widział jeszcze nikt w Jerozolimie. Jadąc, pytali po drodze wszystkich: »Gdzie jest Ten, co się narodził, król żydowski?« Nikt nie mógł zrozumieć, czegoby chcieli. Rzymianin, co stał na straży u bram miasta, odesłał ich do Heroda.

Kobiety, poodwracawszy dzbany dnem do góry, zasiadły na nich, z otwartemi ustami przysłuchując się tak ciekawemu opowiadaniu.

— Gdzież są teraz? — pytały.

— W gospodzie w Jerozolimie. Ludzie tłoczą się, żeby ich zobaczyć.

— Cóż to za pielgrzymi?

— Niewiadomo. Powiadają, że to mędrcy, co umieją czytać w gwiazdach. A może prorocy, jak Eliasz i Jeremi?

— Cóż to ma znaczyć: Król żydowski?

— Nazywają tak Mesyasza i mówią, że się dziś właśnie narodził.

Jedna z kobiet zaśmiała się.

— Dobrze, dobrze, uwierzę, jak go zobaczę.

— A ja jak zobaczę, że wskrzesza umarłych.

— A ja, gdy uzdrowi trędowatych.

I zapomniawszy o robocie, gawędziły tak, aż nadchodząca noc zmusiła je do rozejścia.

*

Późnym wieczorem, po pierwszej zmianie straży, w pałacu na Syonie zebrało się około pięćdziesięciu mędrców, uczonych doktorów. Zbierali się oni zazwyczaj na wyraźny rozkaz Heroda i tylko wtedy, gdy chciał poznać jednę z tajemnic prawa lub historyi żydowskiej. Zasiedli w ogromnej komnacie z marmurową posadzką. Zgromadzeni, wschodnim obyczajem, siedzieli na poduszkach, szaty ich jednakiego kroju, różniły się tylko barwą. Byli to przeważnie ludzie w wieku podeszłym. Zebrali się tu na posiedzenie Sanhedrynu.[1])

Przed trójnogiem, mając przed sobą po prawicy i lewicy wszystkich innych, siedział sędziwy starzec, przewodnicząc zebraniu. Siedział nieruchomy, obejmując rękoma, nawpół ukrytemi w fałdach białej szaty kościste kolana; od czasu do czasu wznosił tylko do góry wskazujący palec prawej dłoni. Naga jego czaszka zdawała się być rzeźbioną z kości słoniowej, tak skóra na niej żółta była i gładka; oczy, choć już znużone wiekiem, patrzyły jeszcze bystro i rozumnie; długa mleczna broda spadała aż za kolana. Istny obraz patryarchy! Takim musiał być Aron.

Był to Hilel Babilończyk. Ród proroków, zdawna wygasły w Izraelu, obudził się teraz w mędrcach, wśród których niezaprzeczenie zajmował on pierwsze miejsce. Choć doszedł już późnej starości (liczył już bowiem 106 lat wieku), piastował ciągle urząd rektora Sanhedrynu. Przed Hilelem leżał na stole zwój pergaminów, zapisanych hebrajskiem pi-

[1]) Sanhedrynem zwała się wielka Rada kapłanów i dostojników żydowskich.

śmem. Tylko co właśnie rozstrzygnięty został ważny spór. Hilel przyzwał młodego niewolnika.

— Idź — rzekł mu — i oznajmij królowi, że możemy już udzielić mu żądanych objaśnień.

Chłopiec szybko snać spełnił polecenie swego pana, bo za chwilę dwóch żołnierzy ukazało się i stanęło po obu stronach drzwi. Za nimi wszedł starzec, odziany w purpurową szatę, bramowaną szkarłatem; szczerozłoty pas obejmował go w stanie, trzewiki na nogach lśniły się od drogich kamieni. Na głowie miał koronę, zamiast pieczęci zatknięty za pasem sztylet. Starzec szedł krokiem chwiejnym, podpierając się na kiju. Dumnem spojrzeniem wodził po obecnych, jakby podejrzewając ich o wrogie zamiary.

Takim był Herod Wielki. Ciało złamane chorobą, sumienie zwalane licznemi zbrodniami, lecz umysł niepospolity. Miał już lat 76, nigdy jednak nie rządził z większą siłą, nigdy nie bronił praw korony z większą zaciekłością.

Na widok jego starsi skinęli poważnie głową, młodsi powstawali i z rękami na piersiach składali pokłon głęboki. Herod szedł prosto przed sędziwego Hilela.

— Odpowiadaj! — zawołał, uderzając kijem o ziemię — odpowiadaj natychmiast!

Starzec spojrzał na monarchę ze spokojem mędrca, i wśród ogólnej ciszy zabrał głos w te słowa:

— Pokój niech będzie z tobą, o królu, pokój Boga Abrahama, Izaaka i Jakóba. Zapytywałeś nas, kiedy się narodzi obiecywany przez proroków Mesyasz?

— Kazałem wam na to odpowiedzieć — rzekł wyniośle Herod.

— Tedy, o królu, w mojem i zgromadzonych tu mędrców imieniu, powiadam ci, że Mesyasz narodził się już w Betleem, w Judei.

Herod wodził roziskrzonem okiem po pergaminie. Zgromadzeni wstrzymywali oddech, nie śmiejąc się odezwać. On milczał także. Stał z groźnie ściągniętemi brwiami. Wreszcie, nie rzekłszy ani słowa, odwrócił się i wyszedł z sali.

— Bracia! — rzekł Hilel — teraz możemy się rozejść.

Starzec kościstemi rękoma oparł się na silnem ramieniu syna, co odziedziczył jego mądrość i cnotę, a wkrótce miał odziedziczyć i dostojeństwo. Obaj skierowali się ku wyjściu.

*

Późnym wieczorem trzej mędrcy, z oczami utkwionemi w gwiazdy, leżeli w podwórzu jerozolimskiego »khanu«. Myśleli o Tym, którego wkrótce mieli ujrzeć i gdzie Go ujrzą i kiedy?

Byli wreszcie w Jerozolimie, mieście świętem, a choć nikt nie mógł im powiedzieć, gdzie mają szukać nowonarodzonego, pewni byli, że Go znajdą, że Bóg pokieruje ich krokami. Czuwali, bo ludzie, co oczekują znaku od niebios, spać nie mogą.

Wtem z ciemności wysunął się jakiś człowiek, a gdy się zbliżył do nich, poznali w nim strażnika.

— Wstawajcie! — rzekł — przychodzę do was z rozkazem od tego, który nie zwykł czekać.

Na te słowa wszyscy trzej powstali, jako jeden mąż.

— Mów, kto cię przysyła? — pytał Egipcyanin.

— Król Herod.

— Czegoż król może od nas żądać?

— Posłaniec jego oczekuje u bramy — on was objaśni.

— Idźmy coprędzej! — rzekł Grek.

I wdziawszy sandały i owinąwszy się w długie płaszcze, trzej mędrcy podążyli za strażnikiem.

— Pokój wam! — witał ich, kłaniając się do ziemi posłannik Heroda. — Pan mój i król pragnie was poznać, i przyszedłem tu, aby was poprosić do pałacu.

Lampa paliła się u bramy. Przy jej świetle mędrcy spojrzeli po sobie w milczeniu i czuli, że Duch Pański był z nimi. Egipcyanin rzekł cicho do strażnika, tak, aby słów tych nie słyszał królewski sługa:

— Wiesz, gdzie są ukryte nasze skarby i gdzie spoczywają nasze wielbłądy? Przez czas jak nas nie będzie, przygotuj wszystko do drogi.

— Zaufajcie mi i bądźcie spokojni! — odparł strażnik.

— Wola twego króla jest dla nas prawem — mówił Baltazar do Herodowego posłańca. — Idziemy za tobą. Wskazuj drogę!

Ulice świętego miasta w owym czasie były również wązkie jak i dziś, ale nie tak kręte i nie tak brudne. W milczeniu postępowali trzej pielgrzymi za przewodnikiem. I przyszli wreszcie przed dużą bramę, gdzie przy świetle ogniska stały straże, nieruchomie oparte na mieczach. Przez długie podwórza, przez ciemne korytarze doszli do schodów, prowadzących do wysoko leżącej komnaty. Tam przewodnik zatrzymał się i wskazując na otwarte drzwi, rzekł:

— Wejdźcie! tu na was czeka król.

Powietrze w tej sali było duszne, przesycone wonią pachnideł; sprzęty bogate i piękne. Na środku sali, na miękkim kobiercu, wznosił się tron okazały. Mężowie jednak nie zwracali uwagi na złocone łoża i miękkie sofy, na rzadkie naczynia i misterne, szczerozłote świeczniki. Cała ich uwaga była zwrócona na tron, na którym siedział Herod, oczekując ich przybycia. Postąpiwszy kilka kroków, trzej cudzoziemcy, wschodnim obyczajem witając króla, padli twarzą na ziemię. Na znak Heroda przyniesiono trzy krzesła i ustawiono je w pobliżu tronu.

— Siadajcie, proszę! — rzekł uprzejmie monarcha.

Gdy na jego łaskawe zaproszenie zajęli miejsca, ciągnął dalej:

— Doszła mnie wieść dziś popołudniu, że od Bramy Północnej przybyli jacyś trzej cudzoziemcy z dalekich krajów. Czy mówiono o was?

Egipcyanin, porozumiawszy się wzrokiem z towarzyszami, odparł z niskim ukłonem.

— Gdyby to był kto inny, czyżby Wielki Herod, którego sława mądrości rozbrzmiewa w najdalszych stronach świata, posyłał po nas?

Król, nie zważając na te słowa, pytał dalej:

— Kto jesteście i skąd przybywacie? Niech każdy odpowiada za siebie.

Trzej mędrcy zabierali kolejno głos, wymieniając jedynie swe nazwiska, ojczyzny i kraje, jakie przebywali, jadąc do Jerozolimy.

Herod, zawiedziony w nadziejach, rzekł wprost:

— Powtórzcie mi to, coście mówili strażom u bram miasta.

— Pytaliśmy się, gdzie się narodził król żydowski?

— Rozumiem teraz ich zdziwienie. Czyż jest, krom mnie, jaki król żydowski?

— Jest — odparł bez wahania Bąltazar. — Jest Ten, co się narodził.

— Gdzież jest ów nowy król?

— Właśnie o to samo chcieliśmy się zapytać ciebie, Wielki Herodzie.

— Zadaliście mi do rozwiązania zagadkę trudniejszą od Salomonowych. Powiedzcie raczej wszystko, co wiecie o tym nowonarodzonym, a oddam mu honory należne jednemu panującemu od drugiego... Nie dość na tem, pomogę wam odszukać Go, i użyję wpływu mego u Cezara, aby go wznieść na tron Judei. Zazdrość nas nie rozdzieli, przysięgam!

Ale wpierw wyznajcie mi, jakim sposobem, mieszkając w tak odległych od siebie krajach, rozłączeni morzami i górami, dowiedzieliście się o nowonarodzonym jednocześnie?

— Powiemy ci szczerą prawdę, o królu!

— Mówcież, byle prędzej! — zawołał Herod.

Baltazar podniósł się i rzekł uroczyście:

— Jeden jest tylko Bóg wszechmocny. On kazał nam tu przybyć, obiecując, że ujrzymy Zbawiciela świata. Za przewodnika dał nam gwiazdę na niebie. Duch Jego nie opuszczał nas. Duch Jego jest teraz z nami.

Wielki zapał przejął trzech mędrców, cisnęły im się do ust okrzyki radości. Herod przypatrywał im się podejrzliwie.

— Powiedzcie mi — pytał — co ma nastąpić po urodzeniu tego króla?

— Nastąpi odkupienie rodu ludzkiego.

— Za co?

— Za wszelkie jego nieprawości i grzechy.

Herod się zamyślił.

Po chwili rzekł:

— Widzę istotnie, że Duch Pański jest w was. Czy nie macie nic więcej do powiedzenia?

— Powiedzieliśmy już wszystko — odparł Baltazar.

Tedy Herod powstawszy, rzekł im:

— Oto powiadam wam, że nocy dzisiejszej pytałem najmędrszych doktorów żydowskich i oznajmili mi, że Chrystus narodził się w Betleem, w Judei. Jechawszy więc, pilnie się dowiadujcie o tem Dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmcie mi, abym i ja, przyjechawszy, pokłonił Mu się.

I rozkazał przynieść szkarłatne szaty, dał każdemu z mędrców po jednej i odprawił ich.

Mędrcy, obdarzywszy hojnie strażnika »khanu«, wsiedli na wielbłądy i podążyli do Betleem.

Za miastem, nad płaszczyzną, ukazała im się znowu gwiazda i wiodła ich aż do bram betleemskiej gospody.

9. Mędrcy znajdują Dzieciątko.

Słońce oświecało już wzgórza, otaczające Betleem, dolina pogrążona była jeszcze w cieniu. Strażnik na dachu starego »khanu« ujrzał wielkie światło, posuwające się ku gospodzie. Z początku myślał, że niesie ktoś pochodnię, lecz światłość stawała się coraz jaśniejszą. Była to gwiazda.

Przelękniony, począł krzyczeć. Ludzie zbiegali się na dach. Tymczasem jasność zdawała się zbliżać, skały, drzewa i gościniec paliły się jakby w jej promieniach; najjaśniejszy snop światła padał na jaskinię, w której było Dzieciątko. W chwili tej właśnie do drzwi gospody zakołatali mędrcy. Przelękły strażnik otworzył im wrota.

— Czy to jest Betleem judzkie? — pytali.

— Nie, to jest gospoda, miasto leży dalej.

— Czy niema tu nowonarodzonego Dziecięcia?

Ludzie spoglądali po sobie ze zdziwieniem.

— Tak, tak! — wołano.

— Prowadźcie nas do niego — rzekł Grek.

— Prowadźcie nas prędzej! — wołał Baltazar — albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego — tę oto, co świeci teraz nad tym domem i przychodzimy mu się pokłonić.

Hindus złożył ręce jak do modlitwy i mówił:

— I wiedzcie to, że się narodził Bóg prawdziwy. Znaleźliśmy Zbawiciela, błogosławieni wśród wszystkich ludzi na ziemi. Chodźmy oddać Mu hołd.

Wieść o przybyciu mędrców z dalekich krajów w mgnieniu oka rozeszła się po całej gospodzie. Tłoczono się, aby ich ujrzeć.

Tłum postępował za nimi do jaskini. W miarę, jak się do niej zbliżali, promienie gwiazdy nabierały coraz większego blasku, lecz gdy stanęli u drzwi, światło poczęło znikać, a gdy weszli do podziemia, zniknęło zupełnie. Wśród tych, co na to patrzyli, powstała głęboka wiara, że pomiędzy podróżnymi, Dziecięciem i świetlanem zjawiskiem, istnieje stosunek nieziemski.

Jaskinia oświetlona była latarką, tak, iż rozpoznać mogli postać Matki z leżącem na jej kolanach Dzieciątkiem.

— Czy jesteś matką tego oto Dziecięcia? — spytał Baltazar świętej Panienki.

A Ta, która rozważała wszystko, co się tyczyło Jej Boskiego Syna i zapisywała głęboko w sercu, podniosła Go do światła, mówiąc:

— Tak, jest moim Synem!

A oni upadli na kolana i złożyli Mu hołd, jako Bogu.

I otworzywszy skarby swoje, mędrcy ofiarowali Mu dary: złoto i kadzidło i mirę, albowiem wierzyli mocno, że to Zbawiciel, którego szukali, idąc z dalekich krajów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BOŻE NARODZENIE.

Wśród nocnej ciszy, miasto Betleem
W niebiańskiej zorzy łonie, jaśnieje,
Gwiazda Trzech Króli sieje promienie,
Całemu światu wieści zbawienie.

Ludzkość w pomrokach północnych senną
Zbudziło niebo, zorzą promienną,
Aniołów chóry nucą Glorya!
Syna Bożego rodzi Marya!

Z gwarem, weselem i piosenkami,
Spieszą pastuszki z upominkami,
Pierwsi w stajemce oni biedacy
Dają hołd Bogu, owoc swej pracy.

Biała Lilija, śliczna jak zorza,
Wita pastuszków Mateńka Boża,
Co się w stajemce, ścielą pokłonem,
Przed Synem Bożym w żłóbku złożonem.

Boskie się Dziecię uśmiecha mile,
Patrząc w ich serca, na darów tyle...
By im zbawienie, niebo, zjednało,
Jużby Swe rączki na krzyż podało...

Jeszcze daleko męka krzyżowa,
Wprzód Cię Matuchna nędzą wychowa...
Zanim na krzyżu przybiją dłonie
Króla boleści, w ciernia koronie.

W NOC SYLWESTROWĄ.

W noc Sylwestrową, ostatni dzień w roku,
Dumałem, siedząc, samotny o zmroku;
Gdyby wszystkie łzy, co przez ten rok cały
Z öcz się płaczących w jedno miejsce zlały

To któż to sobie wyobrazić może,
Jak wielkie, wielkie byłoby łez morze...
Gdyby te wszystkie męki i cierpienia,
Co ludzkość zniosła przez ten rok istnienia

Na raz zebrane w jeden moment jękły,
Toby posady globu ziemi pękły...
Gdyby złe czyny, zbrodnie, złośliwości,
Za rok, zepsutej tej ziemi ludzkości,

Na jednem miejscu zgromadzić o Boże!
Jakżeby straszne było, piekła może...
Gdyby ludskości ziemskiej, cnoty-czyny
Szczęście prawdziwe za ten rok jedyny

Z całej ludzkości, zebrał to o Boże,
Byłyby kroplą balsamu, w łez morze...
Tak rozmyślałem, dumał w nocy czarnej,
I poznał, że to życie, ludzkie marne.

Jantek z Bugaja.

W wigilijny wieczór.

Zima była okrutna, jakiej i najstarsi ludzie nie pamiętali. Od pierwszej niedzieli adwentowej aż do samej wilii Bożego Narodzenia niebo pokrywały szare chmury, z których bez ustanku padały grube płaty śniegu, otulając ziemię całą, jakby bielutkim puchem. Zdawało się, że końca temu nie będzie. Z dniem każdym gruba powłoka śniegowa rosła co raz bardziej nietylko na ziemi, ale i na dachach chat wiejskich, które pod jej ciężarem coraz bardziej stękały, a nieraz i zgrzyt ostry wydawały.

Dopiero w samą wigilię jasne słońce przedarło, tu i ówdzie, chmury, wychyliło się na chwilę i znów znikło za nimi. Aż koło południa zdołało je zwalczyć zupełnie i zapanowało niepodzielnie na jasnym horyzoncie. Ale słońce w zimie, to jak niewolnik w więzieniu! Choć rozpruszyło chmury, lecz nie zdołało zwalczyć mrozu, który, jakby sobie kpił z niego, począł coraz bardziej chwytać i mrozić pościel śniegową. Pod wieczór mróz sciskał coraz bardziej, a przyjaciel jego i towarzysz — wiatr wschodowy — poczynał wiać, choć powoli, ale bezustannie.



W taki wieczór wigilijny zgromadziła się niewielka rodzina Marcina Opoki w zacisznej izdebce wiejskiego domostwa. Było ich tylko troje: Marcin, żona jego i córka Marychna. Choć już nie jedna, ale tysiące gwiazd błyszczało na niebie, nie zabierali się do wieczerzy wigilijnej, jakby na kogoś czekając, gdyż oczy ich zwracały się co chwilę ku drzwiom, czy się nie otworzą i oczekiwany w nich się nie ukaże.

— Wyskoczno Marychna na drogę — przerwał milczenie Marcin — i popatrz, czy Stacha nie widać.

Marychna wyskoczyła, długą chwilę nie wracała, snać wyglądała oczekiwanego, ale gdy wróciła, wróciła sama.

— Nic nie widać — rzekła — ale, bo też i mróz ogromny, a śniegu może więcej, jak na metr.

— Biedny Stach — odezwała się matka — może na taką biedę rozmyślił się pozostał przy wojsku i do nas na święta nie przyjdzie.

Stach był to syn Marcina, który służył przy wojsku. Uprosił on przełożonych, aby mu pozwolili święta Bożego Narodzenia spędzić u rodziców. Pozwolenie otrzymał i zawiadomił rodziców, że w wigilię po południu do domu przybędzie.

Gdy tylko pozwolono mu wydalić się z koszar wojskowych, natychmiast udał się w drogę. Wiedział, że będzie ona uciążliwą z powodu zasp śnieżnych, ale nie przestraszał się tem, gdyż był silny i ufał w pomoc Bożą. Naciągnął więc płaszcz na siebie, a przeżegnawszy się, nasadził czapkę na uszy i ruszył w drogę.

Z początku szedł żwawo, a choć pot kroplisty pokrywał jego czoło, młodzieńczą siłą przesuwał się przez śnieżystą drogę, której z każdą chwilą mu ubywało. Tak uszedł dwie mile. Była to jednak zaledwie połowa drogi.

Dalsza podróż poczęła mu przychodzić z większą trudnością. Siły coraz mniej mu dopisywały, a zaspy śniegowe były coraz większe, wskutek tego droga ubywała bardzo powoli. Za godzinę nie zdołał przejść ani pół mili. Na dobitek złego zaczęło się ściemniać, a nigdzie nie znać było najmniejszego śladu drogi.

Opanował go strach, że w tych masach śniegu straci właściwy kierunek, opadnie z sił i w śnieżnej pościeli uśnie na wieki. Nareszcie i nogi, broczące wciąż w grubej warstwie śniegu, poczęły mu odmawiać posłuszeństwa. Aby odpocząć trochę usiadł przy drzewie przydrożnem. Tak mu tam błogo było, tak miło.

Usta jego poczęły szeptać litanię do Matki Boskiej. Pojedyncze jej słowa wymawiał z taką miłością, z jaką tylko może wymawiać człowiek do kogoś najdroższego. A z każdem słowem litanii wstępowała w jego serce dziwna jakaś otucha, z której sam sobie sprawy nie zdawał. Przy słowach: »Wspomożenie wiernych« podniósł wzrok do góry i... o dziwo!... nad śnieżną pościelą unosiła się Najświętsza Panna, trzymająca w górze Dzieciątko cudnej piękności.

Jasne promienie padające od Niej i Jej Synaczka ogrzewały i oświecały całą okolicę. Zerwał się co tchu, gruchnął na kolana i z całej piersi zawołał:

— O Pani moja, o Matko moja! — a potem wstał i począł biedz ku Pannie Najświętszej, aby Jej za łaskę tak wielką dziękować, aby choć ślady Jej stóp całować. Zmęczenie ustąpiło zeń zupełnie. Poczuł się rzeźki i silny, a nawet silniejszy niż był przedtem. Nie żałował nóg, aby dopędzić Najświętszą Panienkę i dziękczynienia Jej złożyć.

Ale im biegł szybciej tym jasność coraz bardziej się oddalała. On jednak tak był zapatrzony w to cudowne zjawisko, że ani spostrzegł, gdy znalazł się w wiosce rodzinnej. Poznał to dopiero wtedy, gdy Najświętsza Panienka z Dzieciątkiem unosiła się nad chatą jego rodzinną. Ale wtedy zjawisko znikło.

Za małą chwilę był już Stach w objęciach uszczęśliwionych rodziców.

Radości jego i oczekujących go rodziców trudno opisać. Gdy przed chwilą czuł się już jedną nogą nad grobem, teraz znalazł się w ciepłej izbie, wśród kochanych i drogich istot, przy stole suto zastawionym smacznemi potrawami.

Kiedy opowiedział o swojej podróży, starzy rodzice, on i siostra, padli na kolana i modlitwa dziękczynna popłynęła z ich ust do Tej, która każdego wspomaga, gdy tylko szczerze Ją o to prosi.

Antoni St. Bassara.

GODY.

Do najpiękniejszych świąt u nas w Polsce należą bez wątpienia święta Bożego Narodzenia. Uroczystość ta bowiem, obok ściśle religijnego pierwiastku, ma u nas wiele cech narodowych. Takiej wilii, kolęd i tylu różnych obrzędów nie ma żaden inny naród na świecie. Święta Bożego Narodzenia stały się u nas jakby świętem narodowem. To, że z tą uroczystością łączy się u nas tyle, tak ściśle polskich obrzędów — to ma w tem swoją przyczynę.

Przed 1000 laty naród nasz był jeszcze pogańskim. Czcił swoje bożki, urządzał na ich cześć różne uroczystości, a do prastarych pogańskich obrzędów, odziedziczonych po przodkach, był niezmiernie przywiązany. Lubił zaś naród nasz te obrzędy swoje i dlatego, że były zawsze piękne a wszystkie prawie miały w sobie cechę wielkiej miłości. Nie było w nich tego okrucieństwa, które się spotyka w innych pogańskich religiach, gdzie obrzęd opiera się na ofierze i to krwawej, z ludzi nawet składanej. Tak np. w czasie, kiedy my obchodzimy dziś święta Bożego Narodzenia w starej Polsce i na Rusi, obchodzono w pogańskich jeszcze czasach święto bożka Kolady. W to święto przyjaciele, sąsiedzi i krewni odwiedzali się wzajemnie i posyłali sobie różne podarki.

Kiedy potem Mieczysław I zaprowadził w Polsce wiarę chrześcijańską, Kościół miał trudne zadanie do spełnienia. Gdzieindziej, u innych pogan, kapłani wskazywali na okrucieństwa, gnębienie i bezwzględność wszelaką pogańskiej religii — a z drugiej strony, na wielką miłość, przenikającą nawskróś Chrystusową wiarę i pozyskiwali łatwo dusze dla Kościoła. Ludzie chętnie pozbywali się gnębiących ich wierzeń i okrutnych obrzędów. U nas było inaczej. Do pogańskiej wiary przodków, w której zawsze tyle było miłości, naród był bardzo przywiązany — i religijnych swych obrządków łatwo wyzbyć się nie chciał. Kościół więc, zawsze roztropny, wprowadzając do Polski prawdziwą wiarę, obrzędy dawne zostawił; nadał im tylko cechę chrześcijańską. Kapłani nauczyli lud o prawdziwym Bogu, objaśnili mu wszystko, co Bóg objawił, a Kościół katolicki do wierzenia podaje, a dawne pogańskie zwyczaje i obrzędy do nowej chrześcijańskiej wiary zastosowali. Tak n. p. zwyczaj wzajemnego posyłania sobie podarków na święto Kolady przystosowali do świąt Bożego Narodzenia.

Uroczystość przyjścia na świat Zbawiciela naród nasz szczególniej miłował, święcąc ją nabożeństwem w kościele, uroczystym obrządkiem w domu i wielu przyjacielskimi i towarzyskimi obchodami. Swięta te naród nasz nazywa »godami«. Wyraz gody pochodzi od słowiańskiego *god* i znaczy rok. Godami starzy nasi ojcowie nazywali lata. Ponieważ zaś w wiekach średnich Nowy Rok zaczynał się 24 grudnia — tę chwilę zatem, w której stary i nowy rok stykały się z sobą, nazwano w liczbie mnogiej »Godami«. I ta nazwa z dawnych wieków została przy dniu Bożego Narodzenia, kiedy to Nowy Rok obchodzono — i godami po dziś dzień lud polski wszędzie te święta nazywa.

W gody, na zakończenie starego a rozpoczęcie nowego roku, w dawnej Polsce zawsze uroczyście ucztowano. Dlatego to każda uroczysta biesiada nazywała się u nas również godami, a każdy jej uczestnik gościem.

Zwyczaj ucztowania w tym dniu przechował się u nas w wilii. Wilija, wigilia inaczej, — pochodzi z łacińskiego wyrazu »vigilare« — to znaczy czuwać a oznacza: przedświęcie, czyli dzień, poprzedzający święto. Dawni bowiem chrześcijanie w nocy przed każdem świętem czuwali w kościele, na modlitwie trwając. Stąd od ich czuwania dzień przedświąteczny nazywa się wilią. U nas wilią zwyczajnie nazywamy dzień 24 grudnia, a więc dzień poprzedzający samo święto Bożego Narodzenia, a nawet nazwą tą oznacza się samą ucztę w dzień ten wieczorem w każdem kole rodzinnem obchodzoną. Uczta ta w każdym polskim domu zastawiana, gromadząca u wspólnego stołu całą rodzinę, ma swój początek w owych noworocznych biesiadach ze średnich wieków. Dziś stosuje się ściśle do uroczystości Bożego Narodzenia. Kościół w dzień ten, jako wigilię wielkiego święta, nakazuje post. To też wszystkie potrawy, podawane wtedy do stołu są postne, a w różnych okolicach różne. Zazwyczaj wieczerza taka, a raczej obiad wieczorem spożywany, u ludu wiejskiego składała się z potraw 7, szlachecka z 9, a pańska z 11. Kto ilu potraw nie skosztował, tyle go przyjemności w ciągu roku minęło, tak sobie prorokowano. Naczelne miejsce zajmował tu zawsze opłatek, przy którego łamaniu składano sobie wzajemne życzenia. Stół zaś zarówno w ubogiej chacie wieśniaczej, jak i w magnackim pałacu, zaścielano zawsze sianem a na nim kładziono struclę i opłatki na pamiątkę, iż Dzieciątko Jezus w betleemskiej stajence w żłobie na sianku leżało. Powszechnym też zwyczajem u wszystkich warstw narodu było, iż po rogach izby, w której zasiadano do uczty wigilijnej, stawiano snopy zboża. Ten zwyczaj po dziś dzień u ludu istnieje. Ze słomy tych snopów kręci się powrósła, któremi potem obwiązuje się w sadzie drzewa owocowe w przekonaniu, że będą lepiej rodziły. Gdzieindziej znowu rzucają ździebła w powałę i z tych, co utkwią w stropie, wróżą sobie urodzaj na rok przyszły.

W domach zamożniejszych po wieczerzy wigilijnej rozdają po dziś dzień gospodarstwo czeladzi i domownikom podarki, zwane kolędą. Potem zaś, czy to w chacie, czy pańskim dworze, czy w domu mieszczanina, spędza się resztę wieczora na śpiewaniu kolęd o Narodzeniu Jezusowem.

Przepiękne są te nasze staropolskie zwyczaje, pełne zawsze religijnego nastroju a tak wybitnie polskością nacechowane. Droga to dla nas po ojcach spuścizna i szanować ją trzeba. To nas trzyma w wierze przodków naszych i poczucie narodowe roznieca. Inne narody tego nie mają. Po wigilii i opłatku Polak Polaka na krańcu świata pozna. Przeniewierstwem i grzechem byłoby, te święte zwyczaje zaniedbywać. Utrzymujmy je, te co zamierają i giną odnawiajmy, a kwitnąć u nas będzie św. wiara i polski obyczaj. Wtedy zgnębić się nie damy!!

Ks. Władysław Staich.



„Aniołowie się radują"...



Chrystus się rodzi!

Snop światła z nieba na ziemię rzucony
Oświeca szopę, gdzie się Chrystus rodzi.
Cudne glorya słychać na wsze strony:
Wstańcie pasterze, jutrzenka nam wschodzi.

Wstańcie kapłani piastować to dziecię,
Wstań i ty, kmiotku, ucałuj mu stopy,
Bo ono pokój rozniesie po świecie
Wszystkie narody zbliżcie się do szopy.

Dzisiaj stał się cud nigdy nie pojęty,
Człowiek rozumem nie pojmuje sobie,
Bóg stwórca nieba i ziemi trzykroć święty,
Narodził się nam w stajence, we żłobie.

Polski narodzie rozdarty, tułaczy,
Zbliż się do szopy i bierz przykład sobie
Naucz się wierzyć, nie daj się rozpaczy,
Pan ziemi nieba chętnie leży w żłobie

I nie narzeka na twardej pościeli,
I głód i zimno dobrowolnie znosi,
Na jego rozkaz zlatują anieli,
Dając każdemu o co tylko prosi

I my, Polacy, mamy o co prosić,
Padnijmy w szopie i prośmy go o to,
By dał wytrwałość wszystkie krzywdy znosić
I udarował nas Wolnością Złotą.

Piotr Lipowiak.



Na powitanie Bożego Narodzenia
i w rocznicę odstąpienia Szwedów z pod Częstochowy w r. 1655.

Już słońce zgasło; noc się zbliżyła,
Całunem wszystką ziemię okryła —
Na wiotkich skrzydłach święci Anieli
Latając hyżo już od niedzieli
I zapalają gwiazd miliony,
Bo tak rozkazał Pan uwielbiony.

Na stropie niebios światów stokrocie,
Przybrane w jasnych purpurów złocie,
Gdzie ich myśl sięga, myślą zasiana,
Czekają z drżeniem na przyjście Pana.

A z poza góry księżyc rogowy
Przyświeca Górze Izraelowej...
Jej to broń sieczna na głowę węża,
Który struł jadem rajskiego męża...

Wtem ziemia cała, leżąc w uśpieniu,
Budzi się dreszczem jak w upojeniu
Przeczuciem miłej wzniosłej nowiny,
Przyjściem na ziemię Boga-dzieciny.

Już Panna Marya duchem natchnienia
Śpiewa pieśń Panu hymn uwielbienia;
Dziś się z Niej w nocy Messyasz narodził
I całą ziemię z grzechu odrodził.

Błogosławieni są ci rodzice,
Którzy zrodzili taką Dziewicę;
Od pokolenia do pokolenia
Z Dawidowego słynna Imienia!

O Ty Betleem, Dawida miasto!
Co ci narody oddadzą za to,
Żeś Messyasza — króla wydało,
A słowo Jego ciałem się stało?!

Czemuż nie w tronie w Tobie się rodzi,
Czemuż w ubóstwie na świat przychodzi,
Pałacem Jego szopka pasterza,
A tronem żłóbek ziemskiego zwierza?!

Lecz Panna Marya w szopki prostocie
Rozweselona więcej niż w złocie!
Od zgiełku świata Syna w niej chowa,
Jak Jej Archanioł Gabryel zwiastował

I jak Elżbieta Ją pozdrowiła,
Gdy Marya w progach ciotki gościła:
„Błogosławionaś wśród niewiastami
I Owoc Twego żywota z nami!"

Królowo Polska, Polskiej Korony!
Błagamy Twojej świętej obrony
Z Tronu Twojego na Jasnej Górze,
O to błagamy Ciebie w pokorze!

A choć zbryzgali Tron ten zbrodniarze,
Odpuść nam Pani, nie dopuść karze;
Pozostań z nami w imię tej mocy,
Którąś odparła Szwedów w tej Nocy,
W sam dzień Zrodzenia Syna Swojego;
Niech się odrodzim, wybaw od złego!

Jako wróg wonczas odszedł w sromocie,
Nie obłowiwszy się w polskiem złocie —
Racz też i dzisiaj przyjść nam z pomocą
I wypędź wrogów Swą świętą mocą,

Prusów, Moskali z naszej krainy;
Niechaj doznamy Twojej przyczyny!
O święta, nasza, Polska Królowo,
Swoją pomocą przyjdź nam nanowo!

Dwieście piędziesiąt pięć lat już mija,
Jak Szwedów starła święta Marya —
Jak ufne do Niej módlmy się dzieci,
Gdy im nadziei iskra zaświeci.

Wszak Ona Matką, Królową naszą,
Orędowniczką, Pociechą Laszą;
Jak Matka płaszczem dzieci odzieje,
Gdy im mróz sroższy od Moskwy zawieje;

I gdy godzina lepsza wybije,
I my pokutą winy swe zmyjem —
O! bądźmyż pewni: wróg nas nie zgładzi,
Bo nas Królowa w bój poprowadzi.

Idźmyż wiec tylko w cnych przodków ślady:
U Niej szukajmy pociechy, rady,
Jako Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej
U swej Najświętszej Królowej Polskiej.

Jako Sobieski kiedy szedł w tany
Z Mahometami — łzami zalany,
I krzyżem leżąc, wypraszał łaski
U stóp Najświętszej Matuchny Pańskiej.

Jako rzcerstwo polskie przed bojem,
Śpiewajmy wspólnie o bólu swoim.
Siły w Niej krzepmy wiarą, miłością,
Nadzieją ludzi, dzieci ufnością.

I Matka w niebie cieszyć się będzie,
Gdy wszystkich synów miłość posiędzie,
Ona ich płaszczem swoim osłoni
I wydobędzie z nieszczęsnej toni.

Jak niegdyś Polskę hen z Jasnej Góry
Z topieli Szweda rozwiała chmury,
I dziś nam także słońcem zaświeci
Najświętsza Matka, bośmy Jej dzieci.

Cudem nas tarczą swoją obroni,
Od kul, kartaczy szatą zasłoni,
Jak ongi Tron Swój na Jasnej Górze
Przez skromnych mnichów w mniszvm kapturze!

Adam Jesionek.



MACIEK BZDURA GADA:

Choć się człek nacekał przez całe piendziesiąt dwie niedziele z utęśnieniem i niecierpliwością, ale przysed nareszcie ten dzień upragniony, w którem se człek przecie raz porządnie poji, to jest święta wilija i święty pośnik. Oj zeby to przez cały rok same takie dnie były!

Juz naprzód widzę, jak to wsyćko będzie. Gospodyni nagotujom baszcu, zimniaków, kapusty, pirogów, kasy, grochu i różnych insych marcypanów. Jak ino pirsa gwiazda na niebo wylizie, pościelą na stole siana, przykryją go płachtą, położą opłatek, a na niem będą stawiać miskę za miską, jaz się będzie dusa i gęba radować. A jesce i ta wygoda jest we wiliję, ze gospodyni nie patrzą człowiekowi w gębę ile zje, bo tyle tego jest, ze jem nicego nie zal.

Przy stole gospodarz co jedna łyzka, to popuscają pasa, a jak się jakie mrucenie zrobi, to wołają niby to na psa:

— A pódzies! — choć psa w izbie nima. Ja na taką urocystość zapobiegom se lepiej, bo pasa wcale przez caluśki dzień nie opasuję, la tego mi tez i łacwij święty pośnik w spokojności uściwej spozytkować.

Po pośniku wyjdziewa wsyscy na dwór, zeby słuchać, z który strony pies zasceka, bo to będzie znacyć, ze z ty strony do łujkowy Maryny przyjdzie we święty Scepon zalotnik. To wam te psie pary są mondre ludzie! Zaden człek, zadna kubita w zaden sposób przepenetrować nie moze, z jaki strony do taki hadry, jak łujkowa Maryna, mógłby przyjść — a pies, to pozna. Ale co bendzie, jak ze wszyćkich stron zacną psy scekać?

Po psiem scekaniu będziewa z gospodarzem owiązywać powrósłem urodzajne drzewa, żeby w zimie od mrozu nie popękały. A potem będziewa kolendować i kolendować jaz do północka, a o północku pójdziewa na msę pastyrską. Tej msy to najbardziej nie lubi pan organista, bo, jak gadają, jaz się mu niedobrze robi, tak pośnik pachnie od ludzi a wszyćko to na chór wali.

W samo święto Narodzenia Pana Jezusa ludzie choć raz na rok dobrze se zycą, jakby to przez cały rok źle se zycyli.

Z tej okazyje i ja, coby się nie swendać od chałpy do chałpy i do garcków nie zaglądać, co tam gdzie uwarzyli, tutaj na tej miejscowości wszyćkie swoje zycenia wygadam. A ze to pono najporządniej jest zacynać od najważniejsych figur, więc ja zacnę od najwyżsiejsy, to jest od siebie.

A więc sobie zycę, juści nie zaraz dzisiaj, ale choć za parę tygodni, porządnej baby, coby miała grunt i chałpę i wszyćkie przynależności, jakie uściwej babie się patrzą. Zycę sobie takiej baby, coby i jedzenia duzo ugdysić umiała i hadery wyprać i dziecka zabawić! a przytem, aby ją mozna było, choć raz na dzień dobrze zarnówką wyłoić.

Jegomości zycę, aby jem Poniezus dał taką kucharkę, coby o nich choć o pół tyle dbała, co o siebie. Zycę jem, aby było duzo chrztów po dwie szóstki a jesce więcej wesel po dwa śrybła, a pogrzebów ile Poniezus rozporządzi.

Panu organiście zycę, aby babom kury po dwa jajka przez całą zimę niesły, z których to jajek niechby jedno na swoją pozytecność brały, a drugie na śpiśne dla pana organisty ućciwie i sumiennie przechowywały. Organistę kazda porządna baba wspirać powinna, bo on się jej nie na jedno przydać moze. On jej na ślubie *Weni kreaturę* zaśpiwa i marsia zagra; on jej na pogrzebie różne piękne śpiwanie wycyni. A zreśtą organista, to wielga rzec! Któz w kościele od niego wyzej siedzi i kto nad niego głośniej śpiwa? Sam jegomość przez całą msę musą stać a organista siedzi; sam jegomość tak śpiwają, jak jem pan organista zagra.

Prefesurowi zyce, aby mu Poniezus dał tyle tysiącek, ile on dziecek na ludzi wyprowadził.

Zapomniałem o grubarzu! Jakbym jemu chciał dobze zycyć, tobym mu musiał zycyć duzo pogrzebów, a to byłoby znowu źle la innych ludzi. Latego tez grubarzowi nic dobrego nie zycę.

Panu leśnicy zycę, aby mnie nigdy w lesie nie złapał, jak mnie gospodyni poślą na gałązki do lasa, bo to i jemu i mnie ino na scęście i zbawienie wyjdzie. Mnie — bo nie będę musiał uciekać, co sił w gnatach starcy, a jemu, ze nie będzie za mną swoich gnatów wydziroł i jesce potem z byle kiem się po sądach włócył. A włócenie się takie, to ino próżna strata casu i ambaras i więcej nic.

Gospodarzowi mojemu zycę, aby jemu Poniezus dał cierpliwość i wytrwanie do przeżycia reśty tych miodowych miesięcy, jakie juz od dwudziestu roków mają.

Cego zycę mojej gospodyni, to tu nie powiem z dwóch przycyn: po pirse, ze to nie ładnie takie zycenia do gazyty gadać, a po drugie, ze się trochę, choć nie bardzo... boję.

Na ostatek zostawiłem se zycenia la tych, co bez cały rok moich gadań słuchali i, da Bóg, jesce długo słuchać będą i la tych, co się do »Roli« zapisali, a przez to mojemi przyjaciołami będą.

Cegóz Wam mam dzisiaj zycyć? Chyba ino tego, aby Pan Jezus malusieńki, w stajence zrodzony, przepełnił serca Wase miłością ku Sobie, miłością ku Ojcyźnie nasej kochanej, miłością ku braciom Wasym. Niech w sercach wszyćkich zapanuje ta miłość i zgoda, niech je przepełni, niech w nich zajaśnije! Niech znikną z pośród nas zawiści i waśnie; podajmy sobie dłonie do wspólnej pracy a lepsej przysłości się docekamy.

Bracia moi, zycę Wam, aby z pośród Was znikła ciemnota i nieuctwo! Niech oświata zaglądnie do kazdej chłopskiej chałpy a biedzie i niedoli wnet koniec będzie. Wiecie, ze chłop to nie byle co, to moc i potęga, ale do dziś dnia powrozami ciemnoty jesce skrępowana. Zrywać nam co rychlej te pęta, rwać się do nauki i oświaty, a staniemy się tak silni, jak twierdza niezdobyta. Nie gadajcie, ze nauka to pańska rzec — a la chłopa wódka i donicka jedzenia wystarcy! Nie gadajcie tak, bo chłopu właśnie najwięcej tej nauki potrzeba! Bierzcie się więc do niej, cytajcie, uccie się a będziecie przodownikami w świecie! Z głupiego śmiać się mozna a mądrego, to nawet gospodyni się zlękną, co daj Boze — Amen.

Tajemnice Morza.

(Opowiadanie profesora francuskiego).

(Ciąg dalszy).

OSTATNIE SŁOWA KAPITANA NEMO.

Zasunięto szyby salonu, ale go nie oświecono; w całym wnętrzu »Nautilusa« panowała ciemność i milczenie. Głębią na sto stóp i z niesłychaną szybkością, uciekał od tego miejsca zgrozy.

Wszedłem do mego pokoiku, gdzie już Ned i Konsel siedzieli milcząc. Poczułem w sobie nieprzezwyciężony wstręt do kapitana. Jakkolwiek mógł ucierpieć z powodu ludzi, nie miał prawa karcić ich w taki sposób. I mnie zrobił, jeśli nie wspólnikiem, to świadkiem swej zemsty.

O jedenastej światło elektryczne pokazało się znowu. Poszedłem do salonu; nie było tam nikogo. Narzędzia żeglarskie pokazywały, że »Nautilus« sunął kanałem Kaletańskim ku morzom północnym, gwałtownym pośpiechem. Do wieczora, jużeśmy przelecieli dwieście mil Atlantyku. Mrok zapadał, i morze zatonęło w ciemności, którą dopiero miał rozjaśnić księżyc. Powróciłem znów do mego pokoiku i położyłem się, ale zasnąć nie mogłem; a com się zdrzemnął, to zaraz mi się marzyło o owej strasznej scenie.

Od tego dnia okropnego lecieliśmy ciągle, Bóg wie przez jakie okolice, a zawsze w mgłach podbiegunowych. Być może że »Nautilus« zawitał w stronę Szpicbergu lub Nowej Ziemi. Przypuszczam, ale może się mylę, żeśmy się tak awanturowali ze dwa tygodnie, a może i więcej — i nie wiem jak długobyśmy i gdzie tak lecieli, gdyby nie katastrofa, która skończyła naszą podróż. O kapitanie Nemo nic nie było



...jedna z kul uderzyła w „Nautilusa". (Patrz nr. 51).

słychać, ani o jego pomocniku. Nawet żaden z ludzi należących do załogi nie pokazał się ani na chwilę. Nasz Kanadyjczyk wyczerpał już swą cierpliwość i swoją energię; nie pokazywał się także. Konsel nie mógł z niego wydobyć ani jednego wyrazu, i obawiał się, aby sobie Ned nie odebrał życia pod wpływem tęsknoty do stron rodzinnych. Pilnował go więc z prawdziwym poświęceniem. Naturalnie, że życie w takich warunkach było do niezniesienia.

Pewnego ranka — w jakim to było dniu, nie umiem powiedzieć — usnąłem już dobrze po północy pewnie, a usnąłem snem chorobliwym. Ocknąwszy się, spostrzegłem że Ned stoi pochylony nademną; szeptał mi z cicha:

— Uciekniemy panie.

Zerwałem się.

— A kiedy uciekniemy? — zapytałem.

— Przyszłej nocy. Zdaje się, że na statku nikt niczego nie pilnuje. Czy pan będzie gotów?

— Będę; ale gdzież my teraz jesteśmy?

— Dostrzegłem dziś rano we mgle jakiś ląd, może o dwadzieścia mil od nas.

— Cóż to za ląd?

— Niech będzie jaki chce, uciekniemy!

— Dobrze, to umkniemy tej nocy, choćbyśmy mieli potonąć.

— Morze jest niespokojne, wiatr mocny; ale niema co się lękać przebycia dwudziestu mil w lekkim czółnie »Nautilusa«. Jużem tam poprzenosił tajemnie nieco żywności i kilka butelek wody. Zresztą jeśli mi zechce przeszkadzać, zabić się dam, a nie zostanę.

— Umrzemy razem, kochany Nedzie!

Zdecydowany byłem na wszystko. Należało nie tracić ani dnia ani godziny.

Powróciłem do salonu, pragnąc i lękając się zarazem spotkania z kapitanem, chcąc i nie chcąc go widzieć. Cóżbym mu powiedział? a miałżem ukrywać przed nim wstręt, jaki czułem do niego? Nie, lepiej już było nie spotkać się z nim, zapomnieć go! A jednak!...

Jakże mi długi zdawał się ten dzień, ten ostatni dzień, który miałem spędzić na »Nautilusie«! Byłem ciągle sam, bo Ned-Land i Konsel nie mówili ze mną z obawy, żeby nie dorozumiano się czegoś o naszych zamiarach. O szóstej zjadłem trochę, choć nie byłem głodny, zmuszałem się do jedzenia, żeby mieć siły na przygody, jakie nas mogły spotkać. O wpół do siódmej przyszedł do mnie Ned i rzekł:

— Nie zobaczymy się już przed chwilą ucieczki. O dziesiątej księżyc jeszcze nie wejdzie; skorzystamy z ciemności. Przyjdź pan do czółna; ja i Konsel już tam będziemy.

I wyszedł, nie czekając mej odpowiedzi. Przywdziałem nocne odzienie, pozbierałem swoje notatki i umieściłem je na sobie. Serce biło mi gwałtownie; zaledwie zdołałem uderzenia jego powściągnąć. Niezawodnie kapitan Nemo, gdyby mnie był zobaczył w ową chwilę, domyśliłby się czegoś z mego zaniepokojenia.

Co on też teraz robił? Słuchałem pode drzwiami jego pokoju — ktoś chodził: więc on tam był, nie położył się! Co chwila zdawało mi się, że wyjdzie do mnie i zapyta się: dlaczego ja chcę uciekać. Ciągły niepokój mną miotał. Do tego doszło nareszcie, żem sobie powiedział, że już lepiej wejść do niego, spojrzeć mu oko w oko i pokazać, że się go nie obawiam. Były to myśli waryata; szczęście, żem się powściągnął i poszedłem położyć się na łóżku, żeby się wzruszenie moje uspokoiło.

Było już w pół do dziesiątej. Musiałem sobie głowę ściskać obiema rękami, żeby mi nie pękła;

zamknąłem oczy, żeby nie myśleć. Jeszcze pół godziny trzeba było czekać! Pół godziny, przez które można było oszaleć od różnych marzydeł, nurtujących po głowie.

W tej chwili posłyszałem odgłos organów, smutną i chwiejną melodyę, były to istne skargi duszy pragnącej się wyrwać ze swych śmiertelnych więzów.

Nagle zdrętwiałem na myśl, że kapitan Nemo był właśnie w salonie, przez który przechodzić musiałem, chcąc się przedostać do moich towarzyszów ucieczki. Spotkam się więc z nim znowu; znowu zobaczy mnie, może przemówi do mnie. Jeden jego giest może w niwecz obrócić moje zamiary; jedno jego słowo może mnie uwięzić na statku! A tymczasem dziesiąta miała już wybić; trzeba było opuścić mój pokój i połączyć się z towarzyszami. Nie było co się ociągać, choćby kapitan Nemo miał mi drogę zastąpić,

Otworzyłem drzwi ostrożnie, a jednak zdawało mi się, że skrzypiały okropnie, może tylko w mej wyobraźni. Posuwałem się macając, po ciemnych korytarzach »Nautilusa«, zatrzymując się co chwila, żeby powściągnąć uderzenia mego serca.

Przybyłem do drzwi salonu i otworzyłem je jak mogłem najostrożniej. W salonie ciemno było najzupełniej. Muzyka brzmiała z cicha. Kapitan Nemo był więc tam ciągle, ale mnie nie widział. Myślę, że nie byłby mnie zobaczył, choćby i najwidniej było — tak był zatopiony sam w sobie.

Poczołgałem się po kobiercu zaścielającym podłogę, strzegąc się dotknąć czegokolwiek, żeby mnie jaki odgłos nie zdradził. Trzeba mi było aż pięć minut do przebycia w ten sposób salonu, i dostania



...Miotani niezmierną siłą, w okropnem byliśmy położeniu!

się do drzwi prowadzących do biblioteki. Jużem je miał otworzyć, gdy westchnienie kapitana przybiło mnie do miejsca. Widocznie poruszył się. Dojrzałem go nawet, bo ciemny promyk światła z biblioteki przeciskał się do salonu. Kapitan zwrócił swe kroki w moją stronę; ręce miał skrzyżowane na piersiach. Z piersi jego przytłumione dobywały się łkania. I słyszałem jak wyszeptał kilka wyrazów, ostatnich jakie z ust jego do moich uszu dojść miały:

— Boże wszechmocny! niech się już raz skończy!...

Przerażony, wsunąłem się pospiesznie do biblioteki, a stamtąd ku głównym schodom pobiegłem, i górnym korytarzem przyszedłem do czółna. Dostałem się do niego otworem w ścianie »Nautilusa«; moi towarzysze już tam byli.

— Prędzej, prędzej! — zawołałem.

— Zaraz — odpowiedział Kanadyjczyk.

Zamknęliśmy najpierw otwarty bok »Nautilusa«, i przykręcili śruby obcęgami, w które się Ned-Land zaopatrzył. Dno czółna takżeśmy zamknęli, i zaczęliśmy odpinać haki.

Nagle jakiś hałas dał się słyszeć wewnątrz statku. Głosy jakoś żywo z sobą rozmawiały. Co to mogło być? Czy sportrzeżono naszą ucieczkę?

Kanadyjczyk przestał odczepiać czółno, gdy w tym jeden wyraz straszny, wytłomaczył mi powód zamięszania wewnątrz statku. Nie o nas to załoga myślała w owej chwili.

— Malstrom, Malstrom!... — oto był ten wyraz.

Malstrom! Nie było straszniejszego dla nas wyrazu; znaczył on bowiem, żeśmy się znajdowali w najniebezpieczniejszej okolicy morza Norwegskiego. W chwili gdyśmy mieli odpiąć nasze czółno, »Nautilus wpadł w tę wirową czeluść?...

Fale olbrzymie walą się tu ze wszystkich stron do jednego punktu, i wpadają w przepaść zwaną »pępkiem oceanu«. Siła jego przyciągająca sięga na piętnaście kilometrów w około — a nietylko wessane tam bywają okręty, ale i wieloryby i niedźwiedzie białe północne.

W ten to odmęt wprowadził kapitan Nemo swój statek może przypadkiem, może umyślnie. »Nautilus« zaczął obiegać koło coraz mniejsze — a z nim i czółno, nie odczepione jeszcze od jego boku. Czułem, że mnie napada zawrót głowy chorobliwy, taki sam jakiego się doznaje po długim obracaniu się w kółko. Straszne było nasze przerażenie; krew przestała w nas krążyć, zimne, jakby śmiertelne poty, zlewały nas.

Ryk wód straszny, rozlegał się na kilka mil w koło! Wody rozbijały się o ostre skały z łoskotem przerażającym. Tam najtwardsze przedmioty muszą się skruszyć, a pnie drzew wychodzą z tego wiru takie podarte, że Norwegczycy mówią o nich, »że się w futra poubierały«.

Miotani niezmierną siłą, w okropnem byliśmy położeniu.

— Trzymajmy się tęgo — mówił Ned — i pozakręcajmy mutry przy śrubach; w połączeniu z »Nautilusem« mżemy jeszcze być oca...

Nie skończył wyrazu, gdy coś trzasło okropnie; mutry puściły, a czółno wyrwane ze swego łożyska w boku »Nautilusa«, jak kamień wyrzucony z procy, wpadło w sam środek wiru. Ja uderzyłem głową o żelazo i straciłem przytomność.

ZAKOŃCZENIE.

Co się działo z nami tej nocy, jakim sposobem czółno nasze wydobyło się ze strasznego wiru Malstroma, jak ja, Ned i Konsel wyszliśmy cało z tej otchłani, nie umiem opowiedzieć. Gdym przyszedł



...Leżałem w chacie rybaka.

do zmysłów, leżałem w chacie rybaka na jednej z wysp Loffoden; moi dwaj towarzysze cali i zdrowi byli przy mnie i trzymali mi ręce. Uściskaliśmy się.

Nie było co myśleć o natychmiastowym powrocie do Francyi. Trzeba było czekać na statek parowy, który co pół miesiąca nawiedza tamte strony. Tam więc, w pośród zacnych ludzi, którzy nas przygarnęli, przeglądam moje notaty. Są one bardzo wiernie spisane. Jestto opowiadanie tej nieprawdopodobnej wyprawy w głębię wód niedostępną człowiekowi, którą postęp uprzystępni kiedyś dla wszystkich.

Co się stało z »Nautilusem«? czy oparł się gwałtownym Malstromu uściskom? czy kapitan Nemo żyje, czy dopełnia jeszcze na morzach straszliwego swego odwetu, lub też poprzestał na ostatnich ofiarach? Być może, że fale morskie wyrzucą kiedyś rękopis, w którym złożył historyę swego życia; może się świat dowie o prawdziwem nazwisku tego człowieka, a narodowość zaginionego statku może nam odkryje narodowość kapitana Nemo.

Spodziewam się, że tak będzie. Mam nadzieję, że potężny »Nautilus« zwyciężył morze w najstraszniejszej jego otchłani, że przetrwał to, czego żaden okręt przetrwać nie zdołał. Jeśli tak jest, jeśli kapitan Nemo żegluje jeszcze po morzach, które mu są przybraną ojczyzną, to oby uczucie zemsty wygasło w dzikiem jego sercu!

KONIEC.

Rozszerzajcie wszędzie „Rolę"
Ile macie siły,
By jej słowa kraj nasz cały
Corychlej zwiedziły!

Z TYGODNIA.

Z Rady państwa. Izba poselska uchwaliła właśnie dla rządu prowizoryum budżetowe na trzy miesiące. Zapewne dlatego na tak krótko, aby rząd, przymuszony koniecznością, wnet znów zwołał parlament. Koło polskie mimo, że obaliło rząd, głosowało za prowizoryum budżetowem, chcąc pokazać, że nie walczy z rządem, lecz o kanały.

Konferencye wojskowe. W ubiegłym tygodniu odbywały się w Wiedniu doroczne konferencye wojskowe. Przewodniczył im sam cesarz, a brali w nich udział tylko arcyksiążęta i najwyżsi dygnitarze wojskowi z Austryi i Węgier. Obrady takie pozostają zawsze w najściślejszej tajemnicy, bo dotyczą one urządzenia i sprawności siły zbrojnej na wypadek wojny. Wrogowie ościenni dużoby dali za to, żeby wiedzieli, o czem tam radzono.

Niebezpieczna rada. »Diło« ogłosiło odezwę do ruskich organizacyi powiatowych, aby powołały do życia komitety, które czuwałyby nad przeprowadzeniem spisu ludności, a w razie potrzeby zarządziły i przeprowadziły opór przeciwko spisowi ze strony ludności ruskiej. Tą radą naraża »Diło« ciemnych włościan ruskich na surowe kary, które są przewidziane w ustawie dla tych, którzy będą stawiali jakiekolwiek trudności spisowi.

Samorząd miejski w Królestwie znajduje się teraz na porządku dziennym obrad komisyi Dumy. Co uchwali komisya, to uchwali i Duma, zatem ważne jest wiedzieć, co się dzieje w komisyi. Dotychczas przyjęto 127 paragrafów, według projektu rządowego. Niekorzystne dla Polaków poczyniono ograniczenia w sprawach rozporządzania funduszami miejskiemi na cele szkolnictwa i oświaty. Zaznaczyć też należy, że projekt rządowy odznacza się usposobieniem nieprzyjaznem żydom, mianowicie postanowiono, że ani burmistrzem, ani jego zastępcą lub ławnikiem nie może być żyd a liczba radnych żydowskich nie może przekraczać 10 procent wszystkich radnych.

Anarchiści czescy. Do sądu garnizonowego w Pradze odstawiono pod silną strażą dwóch żołnierzy, podejrzanych o anarchistyczną propagandę w armii. Jednym z nich jest jednoroczny ochotnik Borek, który służył w arsenale w Poli, a drugi jest pomocnikiem handlowym, nazwiskiem Karl i służy w Stanisławowie. Oprócz tego wytoczono śledztwo wstępne około 20 osobom cywilnym. Wszystkie te procesy są w związku ze sprawą anarchisty Sojki, która niedawno zajmowała sąd. Wszyscy prawie byli niegdyś socyalistami i z nich stali się anarchistami, którzy chcą wszystko zniszczyć: religię, rodzinę, własność, rząd itd. Od socyalisty do anarchisty jeden krok!

Rząd turecki wysłał, jak donosiliśmy, protest do mocarstw w sprawie otwarcia zgromadzenia narodowego na Krecie w imieniu króla greckiego, a nie w imieniu sułtana, zwierzchnika Krety. Mocarstwa odnośne odpowiedziały Turcyi, że uznają jej prawa zwierzchnicze nad Kretą i potępiły postępowanie Kreteńczyków. Wskutek tego oświadczenia mocarstw Grecyi może odejdzie ochota do urządzania awantur o Kretę, skoro zobaczyła, że nieczułe państwa jej roboty przeciwko Turcyi nie poprą.

Przeciwko Persyi, na którą ostrzą sobie zęby Rosya i Anglia, występują Turcy coraz ostrzej. Także Turcya bowiem okazuje apetyt na sąsiednie prowincye perskie. Oddziały tureckie zaczepiły Persów pod miastem Kuszczi. Podczas bitwy złupili Kurdowie, szczep turecki, 4 wsie perskie. Rząd perski uważa, że ostatnie najazdy wojsk Kurdów wykonano z wiedzą i z rozkazu rządu tureckiego.

KRONIKA.

Następny numer „Roli“, jako należący już do roku 1911, wysyłany będzie tylko tym Czytelnikom, którzy prenumeratę na rok następny nadesłali. Przykro nam będzie, jeżeli który z naszych dotychczasowych prenumeratorów nie otrzyma na niedzielę noworoczną »Roli«, ale wyjątków robić nie możemy, prosiliśmy nieraz o rychlejsze przysyłanie prenumeraty.

Do numeru noworocznego dołączony będzie Kalendarz ścienny »Roli«. — Początek powieści »U stóp Zbawiciela« prześlemy po Nowym Roku tym nowym prenumeratorom, którzy się o to zgłoszą, gdyż większość otrzymała już numery tegoroczne od czterech tygodni.

Prosimy po Nowym Roku nie przysyłać już prenumeraty po 4 kor. 30 h., tylko 4 korony, gdyż kalendarza nam nie stanie.

„Żartobliwa lecz prawdziwa kolęda“. Pod takim tytułem, bardzo zabawny, dłuższy wiersz Jantka z Bugaja umieścimy w następnym numerze »Roli«. Autor wzywa w nim rozmaitych ludzi z wioski, aby szli do żłóbka i tam z swych błędów się poprawili. Będzie tam i gruba Kaśka i stara Agata i wiele innych.

Kalendarz książkowy wysłano w tygodniu bieżącym (do 24 grudnia) wszystkim prenumeratorom całorocznym aż do numeru **3500.**

Ruski student. W gimnazyum samborskiem były uczeń VI klasy, Kaczmar, podczas pauzy o godzinie 11 zrana, napadł na katechetę ruskiego ks. Hadzewicza i wymierzył mu policzek. Kaczmar był wychowankiem bursy im. Kaczkowskiego. Mówią, że spoliczkowanie katechety-ukraińca nastąpiło dlatego, iż Kaczmar, moskalofil, wydalony z gimnazyum przed dwoma miesiącami, wydalenie swoje przypisywał ks. Hadzewiczowi, z powodów politycznych. Do czego to »polityka« ludzi nie doprowadza, zwłaszcza polityka tak dzika, jak ruska!

Pod kołami pociągu. Kolej lwowsko-stojanowska ciągnie się w wielu miejscach gościńcem, na którym po obu stronach leżą wały śniegu. W tych wałach są gdzieniegdzie przejazdy na boczne drogi. Wskutek tego fura, która wjechała na gościniec jednym przejazdem, musi kilkadziesiąt kroków jechać gościńcem do drugiego przejazdu, a że droga jest wąska, przeto ustąpić się przed pociągiem fura nie może. Z tego powodu zdarzać się muszą nieszczęśliwe wypadki. Taki wypadek zdarzył się w ubiegłym tygodniu. Była mgła. Ani włościanka ze wsi Stawek nie widziała nadjeżdżającego pociągu, ani maszynista nie widział fury. Lokomotywa wpadła na wóz, zabiła włościankę i konie, a furę roztrzaskała.

Trup pogryziony przez szczury. O wstrząsającym wypadku donoszą z Przemyśla. Na głównym dworcu kolejowym, podczas sprzęgania wozów, zginął przesuwacz Ignacy Garba. Zwłoki przeniesiono do kostnicy, mieszczącej się w starej prochowni i na niedzielę naznaczony został pogrzeb zabitego robotnika. Przybyli dość licznie robotnicy kolejowi, oraz rodzina zmarłego. Zastali kostnicę zamkniętą, a gdy na ogólne naleganie otwarto drzwi, zastano trupa leżącego w tej samej pozycyi, w jakiej go ułożono po przeniesieniu z dworca kolejowego. Na widok wchodzących ludzi, od zwłok zabitego pierzchła gromada szczurów i piszcząc uciekła do nor. Ciało nieboszczyka było w okropny sposób zmasakrowane przez szczury: Cała twarz pogryziona, nos odgryziony, oczy wyżarte, palce poodgryzane — jednem słowem widok wprost straszny. Sąd wdrożył śledztwo aby zbadać, kto to nie zabezpieczył zwłok ludzkich od takiego zbeszczeszczenia.

Życie za koło u wozu. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stawali tymi dniami Piotr Góralski ze Skwarzawy, oskarżony o skrytobójcze morderstwo, popełnione na osobie Michała Dudy, oraz Michał Ptasznyk, oskarżony o współwinę. Według aktu oskarżenia Góralski usiłował skraść Dudzie koło z wozu. W chwili jednak, gdy Góralski odkręcał śruby, Duda wybiegł z chaty, a wtedy Góralski strzelił ze strzelby do niego i położył go trupem na miejscu. Góralski tłumaczył się, że do zbrodni tej namówił go Ptasznyk. Góralski został skazany na trzy lata ciężkiego więzienia, a Ptasznyka uwolniono, bo udowodnił swą niewinność.

Grunt Drzymały. Właściciel gospodarstwa, które było poprzednio własnością Drzymały, Niemiec Konrad, wystąpił ze skargą sądową przeciwko landratowi poznańskiemu, który nie pozwala stawiać mu budynków na jego gruntach, ponieważ jego żona, będąc panną, nosiła polskie nazwisko. Swoją drogą ten Drzymała z Pogradowic, który wsławił się mieszkaniem w wozie komedyanckim, bo mu na budowę domu Prusak nie pozwolił, nie w porządku się spisał. Z całej Polski ludzie przysyłali mu pieniądze, aby mu szkody wynagrodzić i cierpienia osłodzić, a on sprzedał grunt Niemcowi. Brzydko!

Zagadkowe dzwonienie na trwogę. Pod jesień tego roku zdarzył się w pewnej wiosce w Krainie ciekawy wypadek, który dowodzi, że często Opatrzność w zgoła trudny do zrozumienia sposób kieruje losami ludzkimi, czy to jeśli chce za złe ukarać, czy też uchronić kogo od nieszczęścia. Pewnej niedzieli na nieszporach siedząca w ławce w ustronnem miejscu kościoła staruszka zdrzemnęła się i zasnęła tak twardo, że nie zbudziło jej dzwonienie kluczy kościelnego, który zamykał kościół. Ten również w niewytłómaczony sposób, obchodząc kościół przed zamknięciem na noc, nie spostrzegł śpiącej. Po dłuższym czasie zcierpnięta, z bólem w krzyżach, zbudziła się staruszka. Przeciera oczy, patrzy — ciemno dokoła. Zdrętwiała z trwogi. Gdzie ja jestem? gdzie ja być mogę? — myśli ze strachem i zaczyna rękami macać dookoła; przecie to nie łóżko, to jakaś ławka z oparciem na ręce, jakby w kościele. Zaczyna rozglądać się naokół — i spostrzega, jak w dali migoce lampka przed Najśw. Sakramentem. »A więc jestem w kościele! więc usnęłam zapewne na nieszporach — pomyślała już spokojniej — ale jak się teraz w nocy stąd wydostanę?« Nie wiedząc co czynić, postąpiła parę kroków, kierując się po omacku ku drzwiom, aby w nie kołatać i wołać, gdyby posłyszała opodal kroki. Wtem poczuła, że coś miękkiego musnęło ją po czole; pochwyciła to rękami, szarpnęła i w tymże momencie ozwał się w górze dzwonek. Ucieszona, że ten środek ratunku tak jej szczęśliwie się nawinął, dzwoni i dzwoni.

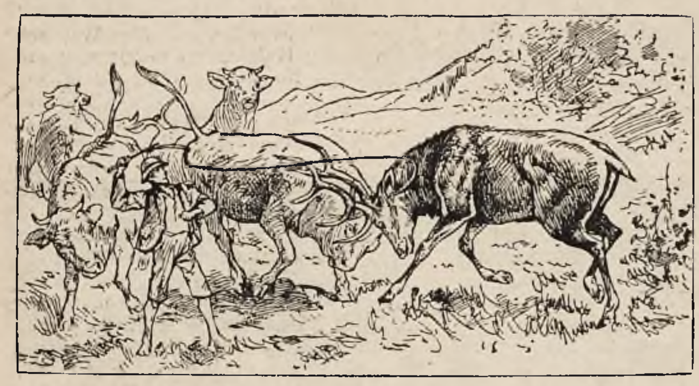


Donośny głos dzwonka wkrótce rozbudził całą wieś. Rzędy okien w domach wieśniaków zajaśniały; ludzie zaczęli spieszyć ku kościołowi, zdziwieni tem

bardziej, że dzwoniono nie z dzwonnicy, lecz ze środka kościoła w dzwonek. Wybiegł też i ksiądz proboszcz, kościelny i organista. Widząc, że oczywiście ktoś jest w kościele, otwarto bramę i ze światłem wiele ludzi weszło do kościoła. Tu ze zdumieniem spostrzeżono staruszkę, która, uradowana, że ją z zamknięcia uwolniono, wszystko opowiedziała. Gdy wychodzili z kościoła, uderzył ich oczy czerwony płomień pożaru na drugim końcu wsi i równocześnie przerażone zewsząd okrzyki: Gore! ratujcie! Ponieważ cała wieś prawie była dzwonieniem rozbudzona, wiejscy strażacy pożarni w ciągu kilku minut zaprzęgli konie do sikawi i pełnego beczkowozu i popędzili na miejsce pożaru. Tam przekonali się, że pali się kupa suchych łusek z fasoli, a wiatr niesie iskry na bliskie domy. Szczęściem rychło pożar ugasili, lecz gdy powracali, towarzyszący im ludzie w pewnem miejscu posłyszeli z przydrożnego rowu dochodzący jęk ludzki. Nachyliwszy się z latarniami nad leżącym w rowie człowiekiem, rozpoznali w nim miejscowego stróża nocnego, broczącego krwią. Zajęto się zaraz chorym, opatrzono mu rany, a gdy następnego dnia nieco przyszedł do siebie, opowiedział, że tak ciężko poranił go jakiś obcy wagabunda, który leżąc na owej kupie suchych łusek z fasoli, palił cygaro. Gdy stróż kazał mu stamtąd iść, niegodziwiec poranił go nożem, wtrącił do rowu, a od porzuconego przy szamotaniu cygara powstał ogień. Byłoby z tego ognia i pół wsi mogło spłonąć, zwłaszcza, że stróż nocny ciężko zraniony, nie miał sił ani przytomności dać znać o pożarze, gdyby nie zrządzenie Opatrzności, które spowodowało, że zamknięta w kościele staruszka, zbudziwszy się, zaczęła dzwonić.

Obrazek nasz przedstawia dzwoniącą, gdy ludzie wchodzą do kościoła, pożar na końcu wsi, oraz ciężko pobitego stróża nocnego, leżącego we krwi.

Walka jelenia z krową jest rzeczą niebywałą, choć wiemy, jak różne zwierzęta lubią ze sobą walczyć. Taka właśnie walka stoczyła się niedawno pod niemieckiem miasteczkiem Mauern. Krowy właściciela folwarczku Hofmana powracały wieczorem z pastwiska do domu. Kiedy szły powoli gościńcem popod las, pędzone przez pastucha, z poza drzew pojawił się wielki jeleń, ryknął po swojemu głucho i skoczył na krowę. Niektóre przestraszyły się na widok zwierzęcia, którego krowie oczy nie widziały dotychczas, podniosły w górę ogony i poczęły uciekać pędem ku domowi.



Ale jedna jakaś była śmiała i niewiele się namyślając, rzuciła się rogami na jelenia, aby go pobóść. Jeleń widząc, że nie przelewki, także łeb nachylił i zaczęła się walka. Pastuch, szesnastoletni syn gospodarza, ochłonąwszy z pierwszego zagapienia, zaczął oba zwierzęta okładać batem, ale musiał długo bić, zanim się rozdzieliły. Pierwszy ustąpił jeleń i uciekł pędem w las.

Dziwne drewno. Kto był choć raz w życiu w większym lesie, ten wie, jak dziwne kształty przybierają czasem pnie drzew. Zwłaszcza w ciemności dopatrzeć można w niejednym podobieństwa do różnych ludzi, zwierząt i t. d. Są tacy wrażliwi ludzie, szczególnie kobiety i dzieci, którym na widok niezwykłego drzewa zwiduje się Bóg wie co: strachy, upiory. Zdarza się to i mężczyznom, zwłaszcza opilcom, gdy przez las z karczmy idą.



W lesie pod Düsseldorfem w Niemczech ścięto niedawno bardzo stary dąb, który po obaleniu na ziemię i obcięciu korzeni wydał się uderzająco podobnym do strasznego potwora z krajów gorących, krokodyla. Właściciel lasu, bogaty hrabia niemiecki, kazał ten pień pozostawić na miejscu, aby ludzie zawsze oglądać mogli ten dziw przyrody. Leży tam więc, a niejeden jadący po tej okolicy, umyślnie skręca z drogi, aby zobaczyć »drewnianego krokodyla«, którego rysunek podajemy powyżej.

Przygoda myśliwska. Niezwykłe wrażenia czekały dwu strzelców, których zaproszono do Kattenkirchen w Holsztynie na polowanie do lasu. Nie mogąc się doczekać reszty myśliwców, ruszyli na własną rękę w las. Z gęstwiny wypadł nagle dzik, pędząc prosto ku nim. Każdy z myśliwych rzucił okiem na prawo i na lewo i w jednej chwili znajdował się na najbliższem drzewie. Dzik z kwikiem i chrząkaniem gonił po lesie, a myśliwym włosy stanęły dębem. Nadeszło wkońcu wybawienie, bo zbliżyli się towarzysze. Jeden z przybyłych chcąc zadziwić towarzyszów, z gołemi rękoma rzucił się na dzika, pochwycił go i zarzucił sobie na plecy. Siedzący na drzewach nie wyszli jeszcze z podziwu, gdy naraz rozległ się szalony śmiech. Dzikiem była zwyczajna świnia, którą dowcipny właściciel kazał uczernić sadzą i zawieść do lasu. Bohaterzy mogli więc śmiało zejść z drzew, ale miny ich nie wyglądały zbyt mądrze!

Ładny parlament. W medżylisie czyli parlamencie tureckim odbyła się taka rozmowa: Członek stronnictwa greckiego Bussios piorunował z trybuny na rząd, zarzucając mu, że potajemnie popiera bojkot towarów greckich. Wtem minister spraw wewnętrznych, Talaat-basza, huknął nań z ławy rządowej:

— Szubrawcze! złaźno z trybuny, bo cię...

— Co to za bydlę się odezwało? — zapytał Bugdos.

— Ach ty wisielcze!...

— Dłużej ja będę wisiał, niż ty, chamie, będziesz zasiadał na ławie ministrów.

— Zobaczymy! — wrzasnął krewki minister, zrywając się z miejsca, by się rozprawić z posłem.

Lecz wzięli go w ramiona inni ministrowie i dopóty się z nim borykali, aż olbrzymiej siły wódz opozycyi, Lutti Fikry, wszystkich ich uspokoił sztuką bokserską.

I niechże kto powie, poco jest taki parlament i poco takie posłowanie, skoro tylko śmiech i wzgardę budzi?

Popi w Rosyi. W Rosyi dużo wolno popom, choćby nawet byli gorsi niż Macoch. Oto teraz przeor (ihumen) klasztoru kijowskiego Melchizedek skradł 300.000 rubli z kasy klasztornej, hulał i wreszcie dostał się pod sąd, który skazał go na zesłanie do karnego klasztoru Sołowieckiego, lecz petersburski synod (najwyższa władza kościelna szyzmatyków rosyjskich) skasował wyrok i pozostawił Melchizedeka na zajmowanem przezeń stanowisku. Inny pop, ihumen skoworodzkiego klasztoru, Nathanael, był istnym smokiem ognistym, porywającym ładne dziewczęta, lecz do czas dzban wodę nosił. Popa zaskarżyli rodzice i wtedy wykryły się przed sądem takie historye, że o nich nie można pisać w uczciwej gazecie polskiej. Ostatecznie poszedł pop na pokutę do innego klasztoru, ale od kryminału się wykręcił!

Rabunek samochodu. W Ameryce częste są wypadki rabunkowych morderstw, dokonywanych zwykle przez zamaskowanych bandytów. Nieraz zdarza się obrabowanie przez takich rozbójników pociągu, powozu lub samochodu. Mimo energicznych pościgów policyi, niejednokrotnie zbrodniarze uchodzą cało, umykając przed karzącą ręką sprawiedliwości. Niedawno zdarzył się podobny wypadek.



Kasyer jednej bogatej firmy w mieście Hudson wiózł pewnej soboty samochodem, do fabryki położonej za miastem, większą kwotę na wypłaty dla robotników. Licząc na nasze pieniądze, suma dochodziła do dwustu tysięcy koron. Naraz kilku zamaskowanych bandytów, gdy samochód zwolnił na skręcie, wypadłszy z pod mostu, rzuciło się na samochód. Celnymi strzałami w okamgnieniu położyli trupem kasyera i służącego, kierującego samochodem, pieniądze zrabowali i zniknęli jak kamfora. Na nic nie przydały się śledztwa, wywiady i poszukiwania władz policyjnych — zbrodniarzy nie wykryto, firma straciła grubą sumę, a co najważniejsza, pięcioro dzieci kasyera straciło ojca.

Waryat na latawcu. Jedyny w swoim rodzaju wypadek zdarzył się w San Francisco. Lotnik Bulwer, na przyrządzie Wrighta, wzniósłszy się w powietrze, począł wykonywać karkołomne skręty, tuż około budynków i nad publicznością, która padaniem na ziemię ratowała się od »przejechania«. Sądzono, iż aparat się popsuł i lotnik stracił nad nim panowanie. Po chwili Bulwer wzniósł się wyżej i począł tam wykonywać rozmaite regularne ruchy i dopiero podczas jednego z takich, zawadziwszy o komin fabryczny wylądował przymusowo, uszkodziwszy sobie maszynę. Nadbiegłym na pomoc począł dawać odpowiedzi bez sensu, oraz usiłował przekonać, iż latawiec jego to gwiazda; na której on wkrótce zamierza »odjechać« z ziemi do nieba. Wtedy dopiero przekonano się że Bulwer zwaryował.

Kobiety-woźnice, które po naszemu trzebaby chyba nazwać furmanice, istnieją już od paru lat w Paryżu. Niektóre furmanią tylko wozami na towary, inne są fiakierki, i wożą powozami publiczność. Ich koledzy furmani, nie chcieli z początku na to pozwolić, ale wdała się w to policya i orzekła, że kobieta, jeśli umie konie prowadzić i chodzić koło nich, ma prawo tym sposobem zarabiać. Niedawno Towarzystwo ochrony koni wystawiło woźnicom kobiecym świadectwo, iż najlepiej obchodzą się z oddanemi ich opiece czworonogami. Jedna z tych powożących końmi potrafiła nawet konia, uchodzącego ogólnie za znarowionego, uczynić łagodnem obchodzeniem się z nim użytecznym i posłusznym. Dowodzi to, że złośliwość koni należy przypisywać brutalnemu i nieumiejętnemu obchodzeniu się z nimi.

Mięso argentyńskie. Wynajęty przez austr. towarzystwo żeglużne »Austro-Amerikana« parowiec angielski »Wyandotte« opuścił, wedle telegraficznego zawiadomienia, dnia 1 grudnia b. r. Buenos-Aires w drodze do Tryestu z pełnym ładunkiem mięsa argientyńskiego. Okręt spodziewany jest w Tryeście dnia 31 grudnia. Dwie trzecie tego ładunku mięsa przeznaczone są tylko dla Wiednia, reszta, jedna trzecia, do podziału dla różnych stolic poszczególnych krajów, między niemi dla Krakowa i Lwowa.

Odpowiedzi Redakcyi.

Przewielebny X. Stanisław Wilczyński w T.: Serdecznie dziękujemy, postaramy się odpowiedzieć zupełnie zaufaniu. —

Piotr Bielecki w D.: Podręcznika takiego nie znamy, ale można napisać do którejkolwiek księgarni, a jeżeli jest, to go przyśle. — Jan Lenik w S.: Kalendarz dostają tylko ci, którzy do końca roku przyszlą 4 k. 30 h. — Franciszek Marzec w W.: Z przyjemnością zaznaczamy, że wiersz w Kalendarzu p. t. »Czego nam potrzeba«? jest Pańskiego układu. — Jan Makuch w G.: Za miłe słowa i życzliwość dziękujemy. — Józef Goleniec w L. g.: Dziękujemy. — Józef Noworyta w Z.: Jeżeli w jednym numerze nie ma potwierdzenia, to będzie w następnym. — Józef Bialonczyk w Z.: Za obietnice dziękujemy. — Ludwik Eibin w B.: Wiersz na konkurs otrzymaliśmy. — Czytelnia polska w P.: Całoroczna prenumerata wynosi 4 k. 30 h., więc o koronę zamało nadesłano. — Jan Nuckowski w L.: Kalendarza nie wyślemy, gdyż dotychczas prenumeraty nie otrzymaliśmy. Antoni Poznański w K.: Ma Pan Nr 314, był ogłoszony w Nr. 49 »Roli«. — Michał Długosz w N.: Kalendarz przed dwoma tygodniami wysłany, zabłąkał się i poczta nam zwróciła. — Wysłaliśmy 18 b. m. powtórnie. — Tomasz Morko w P.: Dziękujemy za przyrzeczenie i prosimy o poparcie. — Adolf Bandes w R.: Dziękujemy. Kalendarz poszedł 19 b. m. — Wojciech Dudek w J.: Proszę jeszcze 30 h. na Kalendarz i będzie wszystko załatwione. — Józef Latocha w M.: Numer 899. Pomyłki nie będzie. — Józef Byrski 731 w R. i Jan Łukasz 2453 w K.: Kalendarze wysłane, proszę reklamować na poczcie a dopiero potem pisać do nas, jeśli to nie pomoże, to my będziemy reklamować. — Gabryel Adamski w J.: Dzięki za pochwały. Maciek Bzdura poprzyjaźnił się z redakcyą i zapowiedział, że będzie i w przyszłym roku pisał. Tylko strasznie się zrobił dumny i kazał sobie dużo drogich rzeczy na kolendę ofiarować, musimy się z nim targować. Co do powieści, dobry jest pomysł, tylko kozztowny. Zagadki drukujemy wszystkie, które się nadają, ale po kolei. — Franciszek Walczyna w T.: Prosimy nadesłać jeszcze 1 koronę za ostatni kwartał 1911 a Kalendarz pójdzie i udział do losowania Podarku Szczęścia także. Tylko trzeba zaraz, przed Nowym Rokiem. — Sebastyan Mazur w K.: Przed świętami każdy ma większe wydatki, to prawda ale my także je mamy, zatem czekać nie możemy. Zresztą równe prawa dla wszystkich! Kto chce mieć Kalendarz i losować Podarek Szczęścia, musi przed końcem grudnia wysłać 4 k. 30 h. W połowie stycznia będzie już po losowaniu. — Józef Grania w Ż.: Dziękujemy. Tak jest, »Rola« nikogo nie beszta, nie kłóci się i nigdy tego robić nie będzie. Na Śląsku mamy już coraz więcej czytelników. Proszę przysłać a wszystko będzie w porządku. Początek powieści »U stóp Zbawiciela« dostanie każdy z nowych prenumeratorów kto zażąda, ale po Nowym Roku. Teraz nie mamy czasu na to, prosimy poczekać, a załatwimy. — Jan Moś w Cz.: Nie zmienimy się i dołożymy starań, aby było coraz lepiej. — Jan Banach w B.: Bardzo dziękujemy i pozdrowienie zasyłamy. — Jan Placuch w Ch.: Jeden wiersz zapóźno, drugi idzie

do teki konkursowej. — Józef Pękala w H.: Otrzymaliśmy, numer 2755. — Stanisław Misiewicz w Cz.: Maciek Bzdura dziękuje i pozdrawia. Zmiana adresu 40 h. — Wojciech Ćwiok w P. B.: Kalendarz dawno wysłany, prosimy pytać na poczcie. — Roman Jamroz w S.: Wysłano! — Edward Traupmann w K.: Dawno wysłano. — Franciszek Borzęcki w R.: Wysłano. — Józef Wiśniowski w W.: Za gorące życzenia gorącemi słowy dziękujemy. — Przewielebny ks. Józef Rychel w S.: Roczniki »Roli« mamy po 3 kor. nieoprawne, po 4 kor. w pięknej oprawie. Prosimy o zamówienie jaki posłać i zasyłamy wyrazy czci. — Wojciech Bosek w P.: Prosimy tak dalej, za życzenia dzięki. — Grzegorz Ryś w DS. Prosimy bardzo pisać, jak będzie co ciekawego. Adres może zostanie tak samo? Wszak gazetka dochodzi? — Józef Kowaliński w K.: Kalendarz wysłany, prosimy reklamować na poczcie. — Wojciech Tylko w C.: Numery 1238 i 1239. — Jan Miś w W.: Ma pan numer 812. Żądany adres: Antoni M. Grzegorzówka p. Hyżne. — Józef Wszołek: Dziękujemy, prosimy jeszcze. — Alojzy Kroczek w Z.: Kalendarz wysłany.

Potwierdzenia prenumeraty na rok 1911:

2000 Cwolek Wincenty z H. — 2001 Szyber Józef z B. — 2002 Krzesiak Wojciech z K. — 2003 Rudy Wojciech z R. — 2004 Kółko Rolnicze w Szebestowie. — 2005 Promyk Kazimierz z T. — 2006 Brzega Jan z M. — 2007 Pałk Wojciek z B. — 2008 Brukowski Jan z B. — 2009 Cytryn Michał z S.
2010 Szczepan Paul z N. — 2011 Barszczowski Michał z R. G. — 2012 Kroczek Andrzej z K. — 2013 Dai Franz Ö. — 2014 Kwater Wincenty z K. — 2015 Rymanowski Antoni z R. — 2016 Krupiński Józef z M. 2017 Stanisław Franczak z P. — 2018 Bronisława Bryl z G. — 2019 Szlachta Klemens z S.
2020 Borowski Filip z G. G. — 2021 Niniewski Karol z K. 2022 Potuczek Karol z S. W. — 2023 Wilczak Błażej z W. — 2024 Wala Kazimierz z S. — 2025 Ks. Albrycht Franciszek z K. — 2026 Śmiałek Jan z P. — 2027 Czapski Michał z K. — 2028 Gajdziak Jan z P. — 2029 Warchoł Jozafat z B.
2030 Józef Byrski z C. 2031 Józef Drogoś z T. 2032 Urząd gminny z D. — 2033 Kwiatkowski Jan z S. — 2034 Jan Panek z C. — 2035 Filip Jaskół z C. — 2036 Kulczycki Wojciech z N. — 2037 Gabryel Adamski z J. —, 2038 Józef Wąsowski z S. 2039 Stanisław Rębisz z T.
2040 Kalasanty Dziedzic z L. — 2041 Ks. Piotr Marfiak z L. — 2042 Błażej Rukawina z D. — 2043 Jan Prek z S. — 2044 Ewa Hoża z G. — 2045 Michał Hystak z R. — 2046 Norbert Kaiser z C. — 2047 Walenty Bury z T. — 2048 Piotr Sajdak z K. 2049 Jan Fakomiński z J.
2050 Piotr Mujstra z D. — 2051 Jan Kadzior z P. — 2052 Jan Surma z K. — 2053 Włodzimierz Czernecki z D. — 2054 Rygliński Feliks z F. — 2055 Chrapusta Piotr z G. — 2056 Kula Andrzej z G. — 2057 Grzywacz Adam z G. — 2058 Adamski Marcin z N. — 2059 Łątka Franciszek z D.
2060 Nagiel Józef z N. w. — 2061 Frączek Antoni z Ś.— 2062 Rejman Piotr z P. — 2063 Dolak Józef z L. — 2064 Ks. Makowski Władysł. z S. — 2065 Panek Józef z W. w. — 2066 Śnieżek Antoni z W. — 2067 Krasiński Jan z L. — 2068 Dudar Maciej z S. — 2069 Wszołek Józef z T.
2070 Tadla Walenty z D. — 2071 Sięko Michał z D. — 2072 Urbański Michał z D. — 2073 Potoczny Jakób z I. — 2074 Czeleń Antoni z I. — 2075 Cwykiel Jan z N. — 2076 Kurzeja Wojciech z K. — 2077 Cichoń Stanisław z N. — 2078 Pniaha Tomasz z D. 2079 Franczyk Jan z Z.
2080 Rubczyk Wojciech z M. — 2091 Wendzisz Jan z B. 2082 Heider Piotr z L. — 2083 Piela Franc. z C. — 2084 Czytelnia T. S. L. w Ludwice. — 2085 Matuszek Karol z O. — 2086 Bednarz Jan z O. — 2087 Hlebowicz Karol z U. — 2088 Tomkowicz Antoni z U. — 2089 Ks. Wesołowski Franc. z M.
2090 Zemlak Cyryl z K. — 2091 Trębla Jakób z K. — 2092 Kozik Ignacy z C. — 2093 Kwiatkowski Jędrzej z C. — 2094 Opoka Jan z C. — 2095 Sojka Jędrzej z C. — 2096 Cepuch Tomasz z K. — 2097 Pochopień Stanisław z S. — 2098 Zwierzchność gminna z B. — 2099 Duraj Antoni z Ł.
2100 Jelita Jan z N. — 2101 Jasiński Antoni z S. — 2102 Kasztelan Józef z F. — 2103 Poremba Jan z J. — 2104 Kiełbasa Piotr z W. — 2105 Królikowski Jan z L. — 2106 Ks. Wojdylak Franc. z S. — 2107 Kumiński Józef z Brz. — 2108 Szponar Władysław z P. — 2109 Wilczewski Michał z P.
2110 do 2111 Paweł Nowakowski z Trz. — 4112 Jan Czyż z O. — 2113 Jakób Gurdak z M. — 2114 Feliks Zamojski z B. 2115 Piotr Dudzik z M. — 2116 Józef Lupa z M. — 2117 Daniel Góralik z B. — 2118 Kasper Pudełko z M. — 2119 Ks. A. Konopiński z M.
2120 Baran Antoni z K. — 2121 Bartman Michał z L. — 2122 Baranowski Jan z S. — 2123 Luberda Franciszek z K. — 2124 Palla Józef z M. — 2125 Talaga Józef z K. — 2126 Talaga Stefan z K. — 2127 Wasilewski Jakób z M. — 2128 Ks. Zagórski Michał z M. — 2129 Główczyk Józef z S.
2130 Jan Sacha z M. — 2131 Kud Wojciech z M. — 2132 Józef Kluz z M. — 2133 Jan Woźniak z M. — 2134 Franciszek Sieradzki z M. — 2135 Tomasz Bereta z B. — 2136 Władysław Stefański z G. — 2137 Franc. Drozd z Z. — 2138 Aleksander Królikowski z N. — 2139 Maryan de Hippmann z T.
2140 Handzlik Jan z Szcz. — 2141 Masopust Andrzej z Prz. 2142 Niedzielski Franc. z G. — 2143 Ks. Olewicz Antoni z Cz. — 2144 Wiater Michał z B. — 2145 Piwko Jan z B. — 2146 Szulc Jakób z W. d. — 2147 Peterson Jan z P. — 2148 Więch Franc z P. — 2149 Jadas Floryan z Cz.
2150 Wnękowicz Jędrzej z D. — 2151 Bratek Jan z W. — 2152 Szydłowski Wojciech z Z. — 2153 Kramarczyk Franc. z O.— 2154 Kawczak Jan z O. — 2155 Mozgała Jan z B. — 2156 Imiołek Jan z Z. O. — 2157 Kaczmarczyk Józef z P. — 2158 Koniakowski Mikołaj z P. — 2159 Feluś Jan z R.
2160 Bykowski Stanisław z S. — 2161 Wojdylak Franc. z K. 2162 Moskal Jan z S. — 2163 Stryczek Józef z M. — 2164 Ślusarski Wiktoryn z K. — 2165 Brzostek Bolesław z L. — 2166 Ks. Kraśniewski Wład. — 2167 Masalski Antoni z W. — 2168 Mercik Jakób z Cz. — 2169 Mierzejski Jan z Rz.
2170 Płuza Jan z D. — 2171 Rzepka Jędrzej z N. — 2172 Łącała Szymon z K. — 2173 Józef Pawełek (najmłodszy) z O. 2174 Kurgan Jan z O. — 2175 Pasko Tomasz z B. — 2176 Krukurka Józef z K. — 2177 Wojtanik Piotr z S. — 2178 Rejman Jan z S. — 2179 Feliks Puc z S.
2180 Kółko rolnicze w H. — 2181 Czapek Józef w R. — 2182 Leszek Andrzej w S. S. — 2183 Arnold Jan w B. — 2184 Ks. Martuski Andrzej z L. — 2185 Homonto Piotr z Z. 2186 Krawczyński Piotr z B. — 2187 Curzydło Feliks z H. — 2188 Stawiszyn Maciej z K. — 2189 Zajdzikowski Jan z W.
2190 Brvła Michał z K. — 2191 Zając Jan z S. — 2192 Pyka Józef z B. — 2193 Winkowski Stanisław z P. — 2194 Orzech Wojciech z K. — 2195 Mikołaj Boryk z K. — 2196 Juchno Jędrzej z K. — 2197 Danhofer Jan z S. — 2198 Niezabitowski Antoni z S. 2199 Klimek Melchior z S.
2200 Rózinka Wojciech z M. — 2201 Krzywaczka Walenty z L. W. — 2202 Czytelnia T. S. L. z S. — 2203 Orlik Paweł z W. 2204 Ks. Hudoba Józef z B. — 2205 Korbiel Jan z R. — 2206 Hardyła Karol z Z. — 2207 Korol Wojciech z Z. — 2208 Przewłocki Ludwik z K. — 2209 Matusina Janowa z W.
2210 Misiak Anna z M. — 2211 Brach Andruch z P. — 2212 Żybura Ignacy z L. — 2213 Kaleta Jan z W. — 2114 Harnik Karol z W. — 2215 Ks. A. Warzewski z C. — 2216 Adamczyk Józef z K. — 2217 Przybek Franc. z W. — 2218 Woźnik Józef z W. — 2219 Ks. Saferna Franciszek z P.
2220 Czytelnia T. S. L. z Z. — 2221 Kurdziel Jan z B. — 2222 Stręczek Józef z B. — 2223 Moroń Adam z T. W. — 2224 Krypciak Walenty z R. — 2225 Bank włościański z Z. — 2226 Zubrzycki Antoni z R. — 2227 Cepnik Bolesław z M. — 2228 do 2229 Witasiński Jan z K.
2230 Galik Franc. z D. — 2231 Skórka Wojciech z M. — 2232 Sołga S. z Z. — 2233 Dzieliński Adam z M. — 2234 Mężyk Stanisław z I. — 2235 Kobiałka Józef z Ż. — 2236 Studencki Józef z Ż. — 2237 Roczyna Wojciech z R. — 2238 Urbański Piotr z S. 2239 Rybarski Michał z C.
2240 Ks. Kowalik Paweł z Z. — 2241 Bogacz Leon z O. 2242 Miklosz z S. — 2243 Kręciel z U. — 2244 Miłoński z B. D. 2245 Bosy z Rz. — 2246 Spółka kowalska z S. — 2247 Czempień Jan z U. — 2242 Szponar Józef z M. — 2249 Węgierek Adam z A.
2250 Pikul Stanisław z R. — 2251 Kołek Andrzej z S. — 2252 Pulcer Józef z S. — 2253 Zacha Paweł z S. — 2254 Koch Jakób z S. — 2255 Październiora Józef (starszy) z G. S. — 2256 Białek Jan z R. — 2257 Ferfecki Jerzy St. z B. — 2258 Dziadek Franc. z W. G. — 2259 Kowalski Władysław z B.
2260 Ks. Mincer Bolesław z Z. — 2261 Czupurny Jan z Z. 2262 Zastawniak Wojciech z Z. — 2263 Konicz Ludwik z Z. — 2264 Lejarnikowa Barbara z Z. — 2265 Wójciak Jan z Z. — 2266 Kółko rolniczel w R. — 2267 Szymusik Michał z R. — 2268 Wawrzyniak Maciej z R. — 2269
2270 Wojciech Korzeniowski z B. — 2271 Zarząd Kółka roln. z G. — 2272 Tomasz Mateja z W. — 2273 Kazimierz Płaneta z W. d. — 2274 Wincenty Paruch z G. — 2275 Skorupski Ignacy z G. — 2276 Michał Lupa z H. — 2277 Prohal Franciszek z Z. — 2278 Chrzan Wojciech z Z. — 2279 Ks. Walenty Świech z Sz.
2280 Pobiecki Szczepan z T. — 2281 Oczko Franciszek z T. 2282 Wywijany Bolesław z T. — 2283 Kółko rolnicze w G. H. — 2284 Hupczyc Adam z S. — 2285 Stryjko Szczepan z K. W. — 2286 Boleń Wojciech z N. — 2287 Towarzystwo pożyczkowe z M. 2288 Bernacki Błażej z Z. — 2289 Ks. Sajdaczny Józef z R.
2290 Stachura Marcelina z Cz. W. — 2291 Jan Cepuch z K. 2292 Wojciech Kuc z L. M. — 2293 Marcin Wojnar z W. — 2294 Wojciech Borek z P. — 2295 Wojciech Sowieński z N. — 2296 Antoni Trojnar z B. — 2297 Piotr Kolb z O. — 2298 Maciej Kopeć z L. — 2299 Babiarz Marcin z T.
2300 do 2305 Konsystorz biskupi. — 2306 Armatys Jan 2307 Rozkosznik Lucyan z S. — 2308 Zebżda Paweł z R. — 2309 Czermak Maciej z B.
2310 Jan Stachura z S. — 2311 S. Wojnowski z W. — 2312 St. Sieniatycki z M. m. — 2313 Jan Gochlik z S. — 2314 Michał Szymanowicz z G. — 2315 do 2319 Rada powiatowa w Jaworowie.
2320 Kasa zaliczkowa w S. — 2321 Antoszek Karolina z R. 2322 Jarocik Walenty z Z. — 2323 Szymberczyk Jan z M. —

2324 Bugiel Wojciech z W. — 2325 Stapiński Józef z P. W. — 2326 Kółko rolnicze z R. — 2327 Ks. Cwolek Adam z Z. — 2328 Rudziński Jan z B. — 2329 Potoczek Józef z B.

2330 Socha Jan z Ł. — 2331 Borgieł Jędrzej z Cz. — 2332 Procek Franc. z O. — 2333 Górski Jędrzej z T. — 2334 Bieroński Franc. z P. — 2335 Jan Dachowski z K. g. — 2336 Kwieciński Franc. z K. — 2337 Gruszka Amalia z B. — 2338 Skicki Franc. z C. — 2339 Laura Echiorn z W.

2340 Czytelnia wiejska z R. — 2341 Brodzień August z L. 2342 Stępowski Hieronim z W. — 2343 Stawczak Paweł z N. — 2344 Skulski Alojzy z Z. — 2345 Bysiakowa Malwina z St. — 2346 Ks. Sędziel Jan z Cz. — 2347 Stryszek Bolesław z J. — 2348 Bożydar Walenty z J. — 2349 Ocięgiel Józef z J.

2350 Antoni Świątkowski z C. — 2351 Butrówna Marya z S. 2352 Starmasz Franc. z D. — 2353 Nicpoń Tomasz z B. — 2354 Cieśla Alojzy z B. — 2355 Bania Karol z B. — 2356 Rogowski Jan z H. — 2357 Koźbiński Sylwester z W. — 2358 Lasak Andrzej z Z. 2379 Kot Michał z P.

2360 Kluska Błażej z R. — 2361 Sroczka Antoni z P. — 2362 Talaga Ludwik z L. — 2363 Czepień Jan z M. — 2364 Bomba Cłażej z G. W. — 2365 Typta Rudolf z Bz. — 2366 Leńczycki Jan z S. — 2367 Ks. Duczycki Paweł z G. — 2368 Szyper Walenty z T. 2369 Lubarski Stanisław z Z.

2370 Mikołaj Łabędzki z P. — 2371 Michalina Żukowska z P. — 2372 Kusy Paweł z R. — 2373 Zbydniowski Jan z W. — 2374 Więcek Antoni z S. — 2375 Styczyński Stanisław z S. — 2376 Bezokówna Adela z K. m. — 2377 Harabasz Wojciech z W. z. 2378 Fujak Franc. z J. — 2379 Łuszczyński Antoni z J.

2380 Aywas z G. W. — 2381 Ks. Walczak Jan z S. — 2381 Rukawina Michał z M. — 2383 Niedzielski Antoni z R. — 2384 Czytelnia T. O. L. z B. — 2385 Konradzki Bogumił z Sz. — 2396 Ks. Jaroszewski Ludwik z S. — 2387 do 2389 Szczepański Konstanty z B.

2390 Sanetra Szczepan z Z. — 2391 Rusinek Antoni z P. 2392 Makuch Jan z P. — 2393 Czopek Jan z P. — 2394 Krawczyk Józef z P. — 2395 Bączeński Wojciech z K. — 2396 Chlebowczyk Franc. z S. — 2397 Trenczyna Karol z K. — 2398 Buchwald Wiktor z M. 2399 Kurtyka Józef z Z.

2400 Bończak Henryk z L. — 2401 Rutek Paweł z R. — 2402 Rohota Adam z Z. M. — 2403 Murski Leon z G. — 2404 Szybik Jan z W. — 2405 Certowicz Paulina z R. — 2406 Godula Piotr z z. — 2407 Brudzisz Szczepan z L. — 2408 Brudzisz Paweł z M. 2409 Stawczyński Jan z B.

2410 Janik Józef z M. — 2411 Szoblik Franciszek z U. — 2412 Mańdok Alojzy z C. — 2413 Wolnik Stanisław z Ł. G. — 2414 Matusiak Jan z B. — 2415 Jakóbowski Józef z B. — 2416 Ks. Artyl z B. — 2417 Czeczot Ludwik z B. — 2418 Figiel Józef z W. 2419 Golonka Stanisław z P.

2420 Skąpski Antoni z B. — 2421 Ks. Cydzik Adam z R. 2422 Żelaśiński Józef z S. — 2423 Hektor Szymon z M. — 2424 Bank pożyczkowy z K. — 2425 Lambert Ludwik z L. — 2426 Czakowicz Jan z P. M. — 2427 Czytelnia T. S. L. z Cz. — 2428 Rycerczyk Adam z B. — 2420 Albiński Paweł w L.

2430 Stawowczyk Julian z B. — 2431 Włoszek Walenty z B. 2432 Wilczek Jan z B. — 2433 Lebuda Józef z B. — 2434 Bojda Michał z K. — 2435 Jędryka Antoni z Ł. — 2436 Ks. Z. Grodnicki z L. — 2437 Gubernat Jan z L. — 2438 Magoń Adam z H. 2439 Jan Szpytna z M.

2440 Dobosz Karol z B. — 2441 Kółko rolnicze z Z. — 2442 Lejczak Błazej z W. — 2443 Papacz Mateusz z Ch. — 2444 Nicpoń Franc. z R. — 2445 Bestwiak Antoni z M. — 2446 Ks. Kulsz Jan z L. 2447 Osypowski Wojciech z P. W. — 2448 Murzynek Piotr z S. — 2449 Długosz Jan z W.

2450 Sadleja Franc. z M. — 2451 Kapecki Michał z S. — 2452 Bizior Tomasz z K. — 2453 Łukasz Jan z K. — 2454 Konieczny Antoni z N. — 2455 Bolanowski Jan z R.-Z. — 2456 Więcek Franciszek z T. — 1457 Mazaraki Jan z K. — 2458 Dudek Michał z Ł. — 2459 Matoga Stanisław z O.

2460 Jonasz Stanisław z W. — 2461 Łacheć Józef z K. — 2462 Korol Jan C. W. — 2463 Chmiel Adam z R. — 2464 Czopski Józef z R. — 2465 Starzyk Bolesław z Ś. — 2466 Starzyk Adam z Ś. — 2467 Koper Wiktor z B. — 2468 Basiora August z M. — 2469 Wolski Wojciech z L.

2470 Łukowski Stanisław z W. — 2471 Pająk Jędrzej z B. 2472 Uher Franc. z D. — 2473 Kopec Paul z O. K. — 2474 Michalak Józef z C. — 2475 Ks. Golonka Stanisław z B. — 2476 Grzyb Jan z B. — 2477 Jasiewicz Stanisław z L. — 2478 Lis Stanisław z P. — 2479 Rusek Paweł z K.

2480 Rój Jan z Z. — 2481 Łukaszek Kazimierz z R. — 2432 Ks. Jamski Wojciech z P. — 2483 Janik Jan z A. — 2485 Kółko rolnicze z Z. — 2486 Kasa Zaliczkowa z Z. — 2487 Puszkarz Czesław z M. — 2488 Zgodnik Wojciech z M. — 2489 Szerczyk Adam z W.

2490 Pokorny Franciszek z Ch. — 2491 Kufta Walenty z G. 2492 Garstka Jan z J. — 2493 Kuliński Józef z W. — 2494 Jarema Mikołaj z D. — 2495 Zabicki Feliks z W. Z. — 2496 Wilczanowski Izydor z K. — 2497 Duda Jan z D. — 2498 Biliński Jan z D. — 2499 Mikołajczyk Kazimierz z G.

2500 Cude Jan z Z. — 2501 Ks. Harowski Bogumił z K. — 2502 Pollak Stanisław z R. — 2503 Bujak Walenty z R. — 2504 Luster Adalbert z B. — 2505 Walek Błażej z F. W. — 2506 Stolaski Kanty z B. — 2507 Dyrcz Stanisław z S. — 2508 Kółko Rolnicze z R. — 2509 Michniak Antoni z W.

2510 Trzupek Kazimierz z M. — 2511 Walkowicz Władysław z W. — 2512 Piecha Jan Kanty z B. — 2513 Matusik Józef z Ł. — 2514 Studolak Stanisław z L. — 2515 Widaj Wawrzyniec z Z. — 2516 Wójcik Piotr z Ch. — 2517 Zagól Kazimierz z W. — 2518 Golec Jan z B. — 2519 Liptak Jan z B.

2520 Czuczwa Jan z S. — 2521 Kółko rolnicze w L. W. — 2522 Czytelnia Ludowa w B. — 2523 Barbiel Bolesław z M. — 2524 Nosowicz Konstanty z R. — 2525 Miszczenko Ludwik z P. — 2526 Prusak Alojzy z A. — 2527 Stolarczyk Piotr z G. W. — 2528 Kowalski Jan z H. — 2529 Filinowski Jan z N. T.

2530 Kwaśnik Józef z N. — 2531 Ras Józef z O. — 2532 Mikuła Jan z G. — 2533 Chudeusz Franciszek z Z. — 2534 Kuzara Jędrzej z S. B. — 2535 Wojtas Andrzej z R. d. — 2536 Ciołek Jędrzej z O. — 2537 Proczek Tomasz z K. — 2538 Bieszcz Jan z S. — 2539 Młodkiewicz Józef z R.

2540 do 2542 Komitet parafialny w Z. D. — 2543 Mazgoń Ludwik z S. — 2544 Bruczka Wojciech z S. — 2545 Łamęcki Paweł z S. — 2546 Szukacz Alojzy z S. — 2547 Torosiewicz Piotr z S. — 2548 Szymczykowski Jan z K. — 2549 Arbel Adolf z O.

2550 Gromek Tomasz z Sz. — 2551 Węglarz Jan z S. — 2552 Sliz Józef z N. — 2553 Plezia Michał z T. — 2554 Stygar Stanisław z T. — 2555 Szmiegiel Józef z T. — 2556 Kupiec Józef z W. — 2557 Kruk Jan z B. — 2558 »Czytelnia włościańska« T. S. L. z Cz. — 2559 Graber Józef z W. ł.

2560 Ks. Krośnik Wojciech z P. — 2561 Ćwiertnienin Piotr z Z. — 2562 Żak August z M. — 2563 Frączek Piotr z W. — 2564 Sowa Adam z P. G. — 2565 Bank pożyczkowy w T. — 2566 Zatorski Wojciech z R. — 2567 Skrzekot Błażej z M. — 2568 Limusiak Jan z K. — 2569 Pietrzak Józef z K.

2570 Bosak Antoni z Z — 2571 Paterek Kazim. z K. W. — 2572 Kiełbus Marcin z B. — 2573 Jaskółka Józef z J. — 2574 Witkowski Józef z N. — 2575 Uugechauer Paweł z D. — 2576 Dziadek Marcin z D. — 2577 Wszół Franciszek z R. — 2578 Buczyński Jakób z Ł. — 2579 Kwaśniewski Franciszek z K.

2580 Urząd gminny w B. — 2581 Brodek Michał z S. — 2582 Będziel Piotr z M. G. — 2583 Spółka handlowa w R. — 2584 Tarnowski Jan z W. D. — 2585 Trześnicki Maciej z P. — 2586 Kółko rolnicze w O. — 2587 Nadborek Tomasz z W. — 2588 Drzewczak Walenty z Cz. — 2589 Franiak Franciszek z D.

2590 Hr. Mieroszewski Felicyan z Ł. g. — 2591 Tarnawski Michał z O. — 2592 Machner Piotr z P. — 2593 Drobczyński Stanisław z S. — 2594 Jonus Maciej z O. — 2595 Ks. Marszał Jan z T. — 2596 Smagała Antoni z T. — 2597 Furmanek Józef z J. — 2598 Pastucha Rudolf z K. — 2599 Duda Franciszek z Dz.

2600 Czytelnia gminna w B. — 2601 Kubalski Fr. z R. — 2602 Buczek Jan z J. — 2603 Józefczyk Karol z S. — 2604 Rudniak Gustaw z Ł. — 2605 Sokolnik Piotr z K. — 2606 Sokolnik Szymon z K. — 2607 Wołczak Mateusz z S. — 2608 Paczoski Fr. z T. — 2609 Biadolec Antoni z O. P.

2610 Ks. Walczyński Stanisław z T. — 2611 Fuzoń Ferdynand z Cz. — 2612 Bierut Łukasz z Z. A. — 2613 Kassowicz Julian B. — 2614 Jordan Franciszek z Sz. — 2615 Gierula Walenty z N. — 2616 Straub Jan z W. — 2617 Janda Paweł z G. — 2618 Świątkiewicz Ludwik z H. — 2619 Tomaszewski Stanisł. z H.

2620 Janczy Szymon z M — 2621 Kulebiała Ludwik z W. — 2622 Wyzina Wojciech z S. — 2623 Wittyk Józef z L. — 2624 Dąbrowa Jan z L. — 2625 Arndorfer Jan z B. — 2626 Puzon Michał z Z. — 2627 Chiewski Mateusz z Żm. — 2628 Kotek Aleks. z W. — 2629 Zaber Antoni z Ł.

2630 Wręźlewicz Karol z J. — 2631 Mucha Błażej z N. — 2632 Sławiński Przecław z K. — 2633 Socha Walenty z K. — 2634 Bakalarczyk Jakób z K. — 2635 Wajda Ludwik z P. — 2636 Nawatoniec Paweł z P. — 2637 Goleniec Jędrzej z L. g. — 2638 Kornas Anna z L. g. — 2639 Misiewicz Stanisław z L.

2640 Ks. Kordys z H. — 2641 Strożyński z H. — 2642 Tetryk Stanisław z H. — 2643 Chałda Wojciech z H. — 2644 Wolczyniak Jan z H. — 2645 Baskier Walenty z H. — 2646 Kasa Raffeisena w R. — 2647 Jaugustyn Prot. z H. — 2648 Trzmiel Adam z H. — 2649 Żyła Franciszek z H.

2650 Rombek Wojciech z Ł. — 2651 Molicki Wincenty z N. w. — 2652 Bar Wojciech z M. — 2653 Stochliński Józef z M. — 2654 Dziuba Michał z K. — 2655 Kowal Piotr z P. — 2656 Barschik Józef z Ś. — 2657 Łasica Antoni z R. — 2658 Kapelen Wincenty z B. — 2659 Bilski Antoni z R.

2660 Sopoń Stanisław z W. — 2661 Janowski Ludwik z L. S — 2662 Goworek Szczepan z S. — 2663 Buczowska Barbara z R. — 2664 Andryszak Wojciech z P. — 2665 Czarny Wojciech z N. — 2666 Król Jan z B. — 2667 Czytelnia włościańska w M. — 2668 Pogonicz Antoni z C. — 2669 Ks. Krużel Michał z W.

2670 Skoczek Jędrzej z K. — 2671 Maurizio Edward z S. W. — 2672 Malaga Józef z T. — 2673 Sołtys Michał z S. — 2674 Gródek Piotr z B. w. — 2675 Bednarek Jan z J. — 2676 Sroka Kazimierz z T. — 2677 Borowiec Franciszek z C. — 2678 Nowacki W. z Z. — 2679 Zombek Józef z P.

2680 Ks. Dorosz Walenty z G. — 2681 Mucha Gaweł z B. — 2682 Michalczyk Jan z R. — 2683 Pląta Maryanna z D. — 2684 Stalowy Wojciech z B. — 2685 Mokrzycki Józef z S. — 2686 Urząd

gminny w N. N. — 2687 Rupiński Błażej z B. — 2688 Tarniak Jan z S. — 2689 Kółko rolnicze w Ch.

2690 Ćmok Walenty z S. M. — 2691 Kępa Zygmunt z Ł. g. — 2692 Brzezina Jan z G. T. — 2693 Fronek Bernard z P. — 2694 Bożek Jan z J. — 2695 Kołek Wojciech z P. — 2696 Ogorzałek Jan z S. — 2697 Dłuski Ludwik z S. — 2698 Erd Georg z T. — 2699 Szczudłowski Jan z S.

2700 Kółko rolnicze w Z. — 2701 Gawron Antoni z D. — 2702 Mizia Jan z R. — 2703 Wojtyniak Jan z L. — 2704 Wojtyniak Józef z Cz. — 2705 Stryszak Andrzej z M. — 2706 Czubaty Tomasz z N. — 2707 Kargulowa Joanna z B. — 2708 Szczyrbuła Ludwik z T. — 2709 Ks. Porębowicz Józef z W.

2710 Dudzik Jan z R. — 2711 Grębski Władysław z J. — 2712 Wrona Mateusz z K. — 2713 Sasak Michał z Cz. — 2714 Jakubowski Michał z B. — 2715 Płaszek Wiktorya z P. — 2716 Pałka Franciszek z K. — 2717 Bielenin Marya z R. — 2718 Szubart Wojciech z K. — 2719 Dajda Jan z W.

2720 Mierocha Tomasz z B. — 2721 Susuł Karol z G. — 2722 Bilor Wojciech z R. — 2723 Poznański Tomasz z N. — 2724 Przyszło Michał z W. — 2725 Bielak Walenty z G. S. — 2726 Ks. Bigiel Adam z S. — 2727 Strozicki Paweł z B. — 2728 Żywczak Jan z K. — 2729 Lurlej Adam z W.

2730 Chruściel Władysław z T. — 2731 Walezyna Franciszek z T. — 2732 Konopka Stanisław z O. — 2933 Kolinger Jan z A. — 2734 Rembilas Jan z Ż. — 2735 Machnicki Andrzej z U. S — 2736 Surówka Wawrzyniec z K. m. — 2737 Książek Jan z Z. — 2738 Bal Wojciech z S. — 2739 Butkowska Łucya z B.

2740 Kółko rolnicze w O. — 2741 Zdzarski Konstanty z S. — 2742 Lancknet Stanisław z G. — 2743 Rzędzian Paweł z B. — 2744 Kurek Andrzej z M. — 2745 Ks. Mydlarski Piotr z Z. — 2746 Mydlarski Walenty z W. — 2747 Mydlarska Marya z R. — 2748 Szarotowa Anna z R. — 2749 Wojnarowski Jan z D.

2750 Zawiła Wawrzyniec z K. D. — 2751 Ks. Staich Władysław z P. — 2752 Duda Paweł z G. — 2753 Ks. Tyczyński Ant. z A. — 2754 Bieniek Stanisław z W. — 2755 Pękala Józef z H. — 2756 Kurek Piotr z N. w. — 2757 Doktórz Jan z K. — 2758 Zapałowicz Zygmunt z D. — 2759 Grzywacz Franciszek z G.

2760 do 2764 Rada powiatowa w P. — 2765 Jantoszek Karol z M. — 7766 Chudobny Ludwik z R. — 2767 Szaley Walenty z W. G. — 2768 Leśniak Antoni z S. — 2769 Trębicki Fr. z W.

2770 Kowal Jan z S. — 2771 Franczyk Józef z Z. — 2772 Gniłka Jan z K. — 2773 Konicki Michał z M. — 2774 Mańkiewicz Maciej z K. — 2775 Popowicz Michał z W. k. — 2776 Wodała Władysław z O. m. — 2777 Dyląg Franciszek z L. — 2778 Welc Marcin z K. — 2779 Skoczylas Jakób z K.

2780 Rudziński Adam z R. — 2781 Ks. Janczy Bogusław z B. — 2782 Gąsior Błażej z O. — 2783 Bronicz Franc. z W. — 2784 Czytelnia włościańska w B. — 2785 Barcik Jan z L. — 2786 Nowina Jan z S. — 2787 Górczyk Michał z B. — 2788 Kółko rolnicze z S. S. — 2789 Szczygiełek Antoni z K.

2790 Stachnik Jan z K. — 2791 Baziak Wojciech z Sz. — 2792 Sysak Antoni z Z. — 2793 Ks. Grudziński Józef z W. — 2794 Zięba Jan z P. — 2795 Smaga Józef z Z. — 2796 Bielawski Karol z P. — 2797 Nowieński Jan z N. — 2798 Horak Michał z T. — 2799 Nowak Szczepan z N.

2800 Rubin Michał z R. — 2801 Płaszczak Józef z R. — 2802 Rużyczka Walenty z R. — 2803 Łacki Adam z B. — 2804 Szczawiński Karol z Z. — 2805 Kółko rolnicze z B. — 2806 Ks. Kuryłowicz Michał z Z. — 2807 Czempień Jan z R. — 2808 Marszniak Andrzej z S. — 2809 Waligóra Tomasz z B. W.

2810 Nowak Józef z S. — 2811 Kędra Wojciech z T. — 2812 Kamykowski Jan z P. — 2813 Figwer Józef z W. — 2814 Dudek Józef z G. — 2815 Śmierczyk Piotr z G. — 2816 Golec Albin z R. — 2817 Groń Józef z J. — 2818 Gałuszka Piotr z K. — 2819 Galocz Karol z Ch.

2820 Radłowiec. — 2821 do 2822 Krasicki hr. Edward z W. 2823 Mroczek Wojciech z Cz — 2824 Marczyński Józef z D. — 2825 Zielniak Jan z M. — 2826 Cybuch Jan z L. — 2827 Bank pożyczkowy w K. — 2828 Brożek Gaweł z D. — 2829 Kulczycki Jędrzej z K.

2830 Basz Adolf z K. — 2831 Bezecny Andrzej z K. — 2832 Jendrysik Józef z O. — 2833 Żyła Karol z F. — 2834 Kałuża Józef z G. — 2835 Gunia Jan z B. — 2836 Mączka Jan P. z W. — 2837 Kozakiewicz z J. — 2838 Peter Ryż z M. — 2839 Barnat Jan z M.

2840 Ks. Honkisz Franciszek z B. — 2841 Kawalarz Tadeusz z R. — 2842 Siostrzeniec Adam z S. — 2843 Bujas Franciszek z C. — 2844 Żabża Wojciech z M. N. — 2845 Tryńcza Maciej z W. — 2846 Kółko rolnicze z Z — 2847 Lilimirski Jan z W. — 2848 Krotoski Józef z Cz. — 2849 Dudek Adam z H. P.

2850 Okapiec Jan z O. — 2851 »Czytelnia polska« z O. — 2852 Szymankiewicz Ludwik z B. 2853 Borsa Stanisław z R. — 2854 Wolf Franciszek z P. L. — 2855 Bednarczyk Antoni z L. N. — 2856 Cieśla Robert z S. — 2857 Kornas Michał z K. — 2858 Białonczyk Józef z Z. — 2859 Mika Franciszek z J.

2860 Łopata Jan z R. — 2861 Rudnik Józef z B. — 2862 Izbaczyński Jan z Ch. — 2863 Nowacki Antoni z G. — 2864 Kłeczek Karol z C. — 2865 Budzik Szymon z O. — 2866 Latoszek Stanisław z R. — 2868 Jordan Adam z W. — 2869 Słończak Tomasz z D.

2870 Nowoświat Piotr z N. — 2871 Płocikiewicz Maryan z B. — 2872 Cholewa A. z G. — 2873 Taska Adam z J. — 2874 Olesiak St. z W. — 2875 Surówka Antoni z K. m. — 2876 Dudek Wojciech z D. — 2877 Wąs Wojciech z Z. — 2878 Fijak Szczepan z Z. — 2879 Rożek Jan z B.

2880 Ks. Koral Józef z R. — 2881 Niegosz Alojzy z T. — 2882 Pazdroń Wojciech z D. — 2883 Groblak Jan z W. — 2884 Sieroszewski Jan z C. — 2885 Półtorak Michał z D. — 2886 Trzyńczak Piotr z W. — 2887 Wysoki Franciszek z G. W. — 2888 Łętowicz Maciej z W. — 2889 Romczak Błażej z G.

2890 Synowiec Józefa z Ś. G. — 2891 Gnojek Michał z N. D. 2892 Kuś Józef z B. — 2893 Fąfara Walenty z P. — 2894 Powroźnik Wawrzyniec z D. — 2895 Skroczek Józef z M. p. — 2896 Mazur Tomasz z G. — 2897 Zarząd »Kółka rolniczego« z K. — 2898 Gasiński Józef z B. 2899 Antkiewicz Antoni z M.

2900 Ks. Wojtaszkiewicz Jan z L. — 2901 Szuba Mateusz z M. — 2902 Zaczyński Adam z K. — 2903 Pawlas Jędrzej z Z. — 2904 Szczyt Antoni z L. — 2905 Rzońca Walenty z S. — 2906 Kółko rolnicze w R. — 2907 Rajszowar Mojżesz z D. — 2908 Kobiałka Wojciech z S. — 2909 Bruzdoń Wojciech z Z.

2910 Chrzanowski Jan z L. g. — 2911 Lichtensteinowa Helena z L. — 2912 Pietryka Michał st. z B. — 2913 Duszkiewicz Jakób z B. — 2914 Gröllowa Marya z M. — 2915 do 2916 Ks. Piechowicz Józef z O. — 2917 Zalasiński Stefan z R. — 2918 Ks. Zaczek Marcin z J. Sz. — 2919 Bar Jędrzej S.

2920 Chodak Wojciech z W. — 2921 Brodek Szczepan z R. — 2922 Stachowski Piotr z S. — 2923 Ujejski Gustaw z L. — 2924 Przeciak Adam z B. G. — 2925 Włodek Szymon z N. — 2926 Kółko rolnicze z D. — 2927 Orzeszek Ludwik z O. — 2928 Tomaszczyk Jan z R. — 2929 Bigielaj Jan z M.

2930 Jezioro Wojciech z W. R. — 2931 Myrdzio Franciszek z S. — 2932 Ziemiński Antoni z K. — 2933 Pasionek Michał z Ż. — 2934 Pasionek Józef z Ż. — 2935 Strozik Fr. z W. — 2936 Styszko Jan z W. — 2937 Kadelowa Marya z T. — 2938 — Orzechowski Franciszek z Ż. — 2939 Suski Stanisław z B.

2940 Urząd gminny w St. S. — 2941 Cichaj Tomasz z S. — 2942 Rossman Karol starszy z W. — 2943 Postepa Walenty z D. — 2944 do 2945 Czarkowski Antoni z Zd W. — 2946 Zawalec Wojciech z Z. — 2947 Nawrot Jan z K. W. — 2948 Krzywda Antoni z M. — 2949 Byszko Dezydery z Pr.

2950 Neuman Adolf z K. — 2951 Marosz Paweł z K. — 2952 Grania Józef z Ż. — 2953 Waleczek Jan z K. — 2954 Mack Józef z K. — 2955 Dzięgielewska Janina z K. — 2956 Zieleźnik Józef z Cz. — 2957 Citak Jan z W. — 2958 Czytelnia Polska w P. — 2959 Placuch Stanisław z B.

2960 Pociej Antoni z W. — 2961 Ks. Grzymała Antoni z N. — 2962 Karwacki Piotr z A. — 2963 Holoubek Władysław z R. — 2964 Szebesta Karol z T. W — 2965 Ciastoń Mateusz z Pr. — 2966 Zawada Michał z S. 2967 Porębiak Józef z Z. — 2968 Wodzicki Erwin z L. — 2969 Śmiałek Tomasz z G.

2970 Płocki Michał z Cz. — 2971 Skałuba Mateusz z H. — 2972 Kolbusz Jan z N. 2973 Huchro Cypryan z B. — 2974 Zięba Stanisław z B g. — 2975 Bajorek Jan z R. — 2976 Kusek Jan z J. — 2977. Łopatka Jan z J. — 2978 Safin Andrzej z Sz. — 2979 Bednarczyk Józef z C.

2980 Czytelnia Kółka rolniczego z W. — 2981 Luciński Jan z L. — 2982 Swejdar Wojciech z R. D. — 2983 Michcik Karol z G. — 2984 Kamienica Piotr z T. — 2985 Gromadek Jan z W. — 2986 Szuklin Stanisław z Ch. — 2987 Jastak Mich. z U. — 2988 Cieluch Andrzej z Z. — 2989 Płacheć Tomasz z Z.

2990 Tomasiuniewicz Mikołaj z D. — 2991 Zuba Jędrzej z Dz. — 2992 Urbanik Józef z Ch. — 2993 Cetera Franc, z Ch. — 2994 Michalik Stanisław z Ch. — 2995 Barabas Teofil z P. — 2096 Majerski Jadrzej z J. — 2997 Spała Jan z J. — 2998 Bogdarowicz Błażej z J. — 2999 Zimmer Tomasz z Z.

Oprócz tego nadesłali prenumeratę PP.: Jan Benedyk z N. (1 k.), Kącki Justyn z T. (2 k.), Stawarz Anna z G. (2 k.), Danek Jan z W. (1 k.), Nogaj Aleks. z O. (1 k.), Lenik Jan z S. (2 k. 30 h.) Michał Łężniak z G. (2 k.), Józef Paja z K. (2 k.)

Ceny bydła na targowicy krakowskiej w dniu 20 grudnia:

Buhaje	Kor.	143	do	166	za sztuk.
Woły	„	220	„	350	„
Krowy	„	130	„	320	„
Jałówki	„	90	„	246	„
Cielęta	„	30	„	70	„
Owce i kozy	„	—	„	—	„
Świnie (bita waga)	„	132	„	146	za 50 kg

Ceny zboża na targu Kleparskim w Krakowie w d. 20 grudnia:

Pszenica	Kor.	10·—	do	10·50	za 50 kg.
Żyto	„	7·35	„	7·65	„
Jęczmień	„	7·50	„	8·—	„
Owies	„	7·65	„	8·—	„
Otręby pszenne	„	4·75	„	4·90	„
Otręby żytnie	„	4·60	„	4·65	„

Zagadki do nagrody.

1. SZARADA.

(Nadesłał Wł. Lanoszka z S.).

Pierwsze przyimek, drugie przyimek,
Czwarte wypowiedz — będzie zaimek
Drugie i trzecie własność rolnika
Trzecie i czwarte imię chłopczyka.
Całość to bohatera jest imię,
Którego pamięć i w Polsce nie zginie.

2. ZAGADKA.

(Nadesłał Jan Płodzień z Ch.).

Kogo? — choć go nikt nie zna,
Nikt nie lubi przecie.
A jednak go ludzie często
Wspominają w świecie.

3. SZARADA.

(Nadesłał Wojciesh Razmus z S.).

Pierwsze z trzeciem rośnie w lesie.
Drugie z trzeciem w rzekach znajduje się,
Całością bydło jest karmione
Przez rolników w polu uprawione.

* * *

Za dobre rozwiązanie zagadek przeznaczamy, w nagrodę:

1) Oprawną książkę Adama Mickiewicza p. t. *Pisma patryotyczne.*

2) Oprawną książkę Waleryi Szalay p. t. *Za kraj i braci.*

Rozwiązania może nadsyłać każdy, nagrodę może wylosować tylko prenumerator *Roli.* Termin do 1 stycznia 1911 r. Adres: **Redakcya *Roli*, Kraków, ulica św. Tomasza l. 32.**

* * *

Znaczenie zagadek z nru 50 *Roli*: 1. Zagadka: a) **Adam,** b) **Eliasz,** c) **Żona Lota.** 2. Zagadka: **Wydawcy *Roli*.** 3. Szarada: **Walenty.**

* * *

Rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali PP.: Piotr Lipowiak z S. (wierszem), Wincenty Cechowy z P. (wierszem), Adela Bezokówna z K. m., Józef Kobylański z L. (wierszem), Jan Płodzień z Ch., Wł. Lanoszka z S., Wojciech Razmus z Strz., Piotr Sendyk z P., Leon Łętowski z S., K. Baron z P., Józef Gąsior z S., Fr. Migdał z S., Eugeniusz Oczkowski z G., Jan Bąbaś z S., Józefa Hirszberg z S., Piekarczyk Szymon z D., Jakób Paff z Ch., Józef Walatek z R., Józef Witek z S., Władysław Witek z S., Karol Powroźniak z S., Jan Moś z Cz.

Nagrodę p. t. ***Kłosy ojczyste*** wylosował **p. Józef Witek** z S.

DLACZEGO NAŁOŻYŁ OKULARY?

Student Wroński kładąc się spać, nałożył okulary. Kolega Łaski pyta go, dlaczego idzie spać z okularami?

Wroński odpowiada:

— Widzisz, gdyby mi się w nocy przyśniło, żeś mi oddał dług 60 koron wtedy chciałbym przeliczyć, czy są wszystkie.

*

W GÓRACH.

Znamirowski wyruszył na wycieczkę w góry. Kiedy mu w pewnej gospodzie podano talerz z jedzeniem, napycha się do niego brudny kot.

— Weźmijcież sobie do licha tego kocura — woła zaperzony Znamirowski.

— E, proszę pana — objaśnia gospodyni — boto kot zawsze jada na tym talerzu, więc myśli sobie, że dla niego przyniosłam strawę.

Bartek: Pan hrabia ogłosił w gazecie, że poszukuje furmana, otóż przychodzę. Jestem jedynym kandydatem.

Hrabia: Jak to jedynym? Przecież wielu mogło czytać moje ogłoszenie więc się zjawią.

Bartek: Już się oni tu nie zjawią, bo ich wszystkich za kark ze schodów postrącałem.

*

Niemiec opowiada murzynowi, że w państwie niemieckiem słońce nie zachodzi. Na to murzyn:

— Pewnie Bóg Niemcom nie dowierza, kiedy ich nie chce zostawić w ciemnościach.

*

Mąż: Moja kochana poradź coś na to, aby mięso było miękkie.

Żona: Mój kochany, tyś także twardy i nie chcesz mi dać pieniędzy na nową spódnicę!

Na koniec Starego Roku.

Na tej stronie kończymy rocznik »Roli«. Dziś zamykamy dwunastomiesięczny okres pracy. Za tydzień rozpocznie się nowy okres naszej pracy dla naszych Czytelników. Pomiędzy nimi są tacy, którzy już przywykli uważać »Rolę« za stałego przyjaciela, przychodzącego w odwiedziny co tydzień na niedzielę. Ale mamy i takich, co »Rolę« tylko z opowiadania lub krótkiego przejrzenia kilku numerów poznali. Dla jednych i dla drugich chcemy tu pokrótce przedstawić, czego nasi Czytelnicy, starzy i nowi, mają prawo się spodziewać, jak »Rola« będzie wyglądać w roku 1911.

Otóż wyglądać będzie tak samo jak dotąd, tylko obmyśliliśmy cały szereg ulepszeń. Utrzymamy **okładkę kolorową** z ogłoszeniami, taką samą, jaką zaprowadziliśmy w listopadzie. Na niej umieszczone będą ogłoszenia a na środku strony pomiędzy niemi **zabawne dowcipy**, rozmowy itp. Przekonawszy się, że ten papier kolorowy, na którym dotychczas była drukowana okładka, był za słaby, zamówiliśmy we fabryce papier grubszy i mocniejszy.

W środku okładki »Rola«, tak jak dotychczas, będzie mieć 16 stronic druku. W dniu wielkich Świąt lub gdy szczególnie dużo nazbiera się wiadomości, wydawać będziemy powiększone numery.

Treść przedstawiać się będzie jak następuje: **W artykule wstępnym**, jak dotychczas, omawiać będziemy w tonie poważnym rozmaite ważne sprawy, nowe i dawne a czasem umieścimy wiersz, przystosowany na ten tydzień, lub artykuł okolicznościowy.

Utrzymamy dalej **dwie powieści** w każdym numerze. Jedną »U stóp Zbawiciela« drukujemy już od kilku numerów i początek odrazu ogromnie się spodobał naszym Czytelnikom. Dalszy ciąg będzie jeszcze piękniejszy. Dla tych prenumeratorów, którzy początku nie otrzymali kazaliśmy go drukować osobno i **poślemy go każdemu po Nowym Roku, ktokolwiek zażąda.** — Drugą powieść p. t. »Czarny Rok«, niesłychanie zajmującą, pisaną w rodzaju znakomitej powieści »Ogniem i mieczem« Sienkiewicza, rozpoczniemy drukować w następnym numerze, w noworocznym. W każdym numerze do tej powieści dodany będzie ładny obrazek, umyślnie dla »Roli« rysowany.

Pisząc o »Roli«, jakżeby nie wymienić ulubieńca wszystkich, pociesznego Maćka Bzdurę! Smieszny on jest, niby głupkowaty, ale umie prawdę mówić bardzo niegłupią. Czytając »Rolę« też się dużo nauczył i nabrał rozumu. Czy zdoła pocieszny Maciek w tym roku dojść do stanu małżeńskiego, nikt wiedzieć nie może, więc i my nie wiemy. Ale to pewne, że o swoich staraniach, tak jak i o innych sprawach pisać będzie do »Roli« co tydzień.

Tak jak Maciek Bzdura jest pogawędką w sposobie żartobliwym, tak samo chcemy dać naszym Czytelnikom inną, ale pisaną w sposobie niezmiernie zajmującym. Pojawiać się zatem będzie co tydzień **Gawęda o różnych sprawach** Pisać ją będzie wybitny pisarz, p. Józef Karol Maćkowski, który położył na Śląsku i w Wielkopolsce duże zasługi około oświaty ludu i za tę swoją pracę prześladowany przez Prusaka, wtrącony do więzienia, musiał stamtąd uciekać i utracić kawałek chleba. Obecnie, od kilku lat, przebywa w Galicyi i jest redaktorem poważnej wielkiej gazety. Z wielką jednak gotowością przyrzekł pisać co tydzień gawędę do »Roli« chcąc pracować dla ludu wiejskiego.

Większych obrazków dawać będziemy przynajmniej po dwa w każdym numerze. Do każdego dodane będzie większe lub mniejsze objaśnienie, przy niektórych powiastka lub legenda. Zaprowadzamy też szereg obrazków z artykułami, pod tytułem:

DZIWY ZE ŚWIATA PRZYRODY.

Nie rozwodzimy, co dalej stanowić będzie treść każdego numeru. Możemy zapewnić, że uzbieraliśmy dużo rzeczy ciekawych i pouczających, a niemałem wspomożeniem będzie to, co nam nadeślą nasi Czytelnicy na **cztery Konkursy**, o których wyczytać można w Kalendarzu.

Pod tytułem **Z tygodnia** umieszczamy krótkie wiadomości o tem, co się wydarzyło w świecie. Tutaj nie prowadzimy żadnej polityki, żadnej walki partyjnej ani osobistej, podajemy tylko wiadomości, które każdego powinny zająć. **Kronika** z obrazkami, specyalność »Roli«, gdyż takiej nigdzie się nie napotka, będzie o ile możności urozmaicona i bogata.

Jako nowość wprowadziliśmy, że za **rozwiązywanie zagadek** przeznaczać będziemy co tydzień w nagrodę nie po jednej, ale **po dwie książki.** Zachęcamy jak najgoręcej, aby każdy Czytelnik brał udział w tem pożytecznem a miłem ćwiczeniu umysłu.

Podarki nasze ofiarowane prenumeratorom są znane. W krótkich słowach przypominamy o nich.

KALENDARZ KSIĄŻKOWY „ROLI"

otrzymują całoroczni prenumeratorowie, którzy do końca roku bieżącego wyślą do administracyi czekiem lub przekazem 4 kor. 30 h. Kto przyśle potem, w roku 1911, ten do Kalendarza książkowego prawa już niema, a otrzyma go o ile zapas starczy.

KALENDARZ ŚCIENNY „ROLI"

formatu dwa razy większego niż strona naszej gazetki, otrzymuje każdy prenumerator do końca stycznia. Rozesłany będzie z numerem noworocznym.

PODAREK SZCZĘŚCIA „ROLI".

Tysiące Czytelników, którzy prenumeratę już nadesłali, oczekuje z niecierpliwością, co przyniesie los ich numerowi. Losowanie miało się odbyć zaraz po 1 stycznia, pomiędzy tych, którzy przed tym dniem pieniądze przyślą. Na słuszne żądanie dalej od Krakowa mieszkających czytelników, przedłużamy ten termin dla ich dobra, ale **tylko o parę dni.** Mianowicie liczyć się będzie za nadesłane w terminie i dopuszczone do losowania nie te prenumeraty, które **przyszły** do Krakowa w starym roku, ale te, które **wysłano z miejsca** w roku starym. Zwracamy więc uwagę, że do wysłania pieniędzy całorocznej prenumeraty pozostaje **tylko pięć dni po Bożem Narodzeniu,** od wtorku do soboty. Kto nie wyśle prenumeraty najdalej na św. Sylwestra, ten w losowaniu udziału nie weźmie. Na Trzech Króli zamkniemy spis uprawnionych do losowania i w sobotę 7 stycznia lub w poniedziałek 9 stycznia odbędzie się losowanie przez c. k. Notaryusza. Wynik ogłoszony będzie w następnym zaraz numerze »Roli«.

Kończąc te nasze zapowiedzi, zapewniamy raz jeszcze, że wydawanie jak najlepszej »Roli«, aby była rzeczywiście dobrą, »ku pouczeniu i rozrywce«, będzie zawsze naszym świętym obowiązkiem.

Temi słowami kończymy rok stary, życząc Kochanym Czytelnikom na Rok Nowy: Szczęść Boże! Wszystkiego najlepszego!

Wydawcy: Dr Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Antoni St. Bassara

Drukarnia „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Aleksandra Świerzyńskiego.